Nr. 200. We Lwowie Wtorek dnia 19 Lipca 1892. **Rok XXV.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Prenumerata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr., — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 pf. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 56 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Tydzień polityczny.

Lwów 18. lipca.

Z wypadków politycznych ubiegłego tygodnia, dotyczących wewnętrznych spraw przedlitawskich — rozumie się po za sprawą regulacji waluty — zasługuje przedewszystkiem na uwagę zaproszenie, wystosowane przez prezydenta wyższego sądu krajowego w Pradze, pana Rummlera, do członków komisji dla rozgraniczenia okręgów sądowych z zawiadomieniem, że następne tejże komisji posiedzenie odbędzie się dnia 20. bm. Zaproszenie to uważamy w chwili obecnej za akt polityczny wielkiej doniosłości. Ostatnie wypadki, mające związek z tą komisją, znane są naszym czytelnikom. Po ogłoszeniu rozporządzenia ministerjalnego z dnia 22. kwietnia, dotyczącego utworzenia sądu powiatowego w Weckelsdorf, czescy mężowie zaufania, dr. Mattusz i dr. Zuker, wystąpili z komisji, a dr. Rieger, wezwany do wymienienia następców, wezwaniu odmówił. Zbyteczną jest rzeczą zastanawiać się nad tem, czy postępek ten był słusznym, czy nie. My sądzimy, że Czesi mieli rację. Jeżeli sejm jest powołany do tego, aby wydał swoją opinję o zmianie okręgów sądowych, to bez tej opinji zmiana nie powinna być przedsięwziętą. Toż samo wydaje nam się rzeczą niestosowną powołanie komisji przy wyższym sądzie krajowym w Pradze bez Czechów. Protokół konferencyj wiedeńskich wyraźnie powiada, że w komisji mają zasiadać mężowie zaufania obu narodowości — ten przepis jest dość jasnym. A zresztą, gdyby nawet na podstawie najprzewrotniejszej interpretacji można wydedukować, że na podstawie brzmienia protokołów konferencyjnych komisja może istnieć bez Czechów — to hrabia Taaffe powinien się był dwa razy nad tem zastanowić, nim się na taką kazuistykę zgodził. Wszak chodzi o — ugodę.

Na Węgrzech chrzty dzieci z małżeństw mięszanych - sieją niepokój w polityce wewnętrznej. Spodziewano się jakiegoś wyjścia zgodnego ze wstąpieniem na prymat węgierski monsignora Vasarego. Może miał on z początku jakieś zamiary nietylko pojednawcze, ale i mogące wydać zamierzony skutek; teraz, pomijając łagodność formy, nic innego nie żąda, tylko tego samego, o co gniewał się właśnie sejm i rząd poprzedni na duchowieństwo: chce zniesienia art. 53. prawa wyznaniowego z r. 1868. Takie żądanie wybija się z jego mowy w dniu 7. bm. na posiedzeniu izby panów. Rząd, otrzymawszy przed miesiącem od sejmu wyraźne polecenie, aby praw władzy świeckiej pilnował nie oglądając się na nich, związawszy się przytem groźbą wprowadzenia aktów stanu cywilnego zupełnie cywilnych — teraz mniej, niż kiedykolwiek okazuje się skłonnym do ustępstw. Duchowieństwo samo rozpada się na wojownicze i pokojowe; do pierwszego typu należy prawie ogół plebanów wiejskich, do drugiego prawie wszyscy biskupi. Klerykalny *Allam Magiar* podburza pierwszych przeciwko drugim, piorunując na „grzeszną" łagodność.

Prawo z roku 1868 postawiło zasadę w małżeństwach mięszanych: „Synowie idą za ojcem, córki za matką." Duchowieństwo katolickie zasady tej nigdy uznać nie chciało, uważając ją za krępującą swobodę sumienia tego małżonka, który nie chciał korzystać ze swojego przywileju. Spór toczył się długie lata — potem tlał — i wybuchnął dopiero w r. 1890. Rząd wydał kilka lat temu okólnik, nakazujący posyłać świadectwa chrztu do duchownego drugiego wyznania, którem bywało najczęściej ewangelickie. Księża nakazu tego nie spełniali. Wtedy zagrożono odjęciem im ksiąg metrycznych małżeństw mięszanych, a następnie i zupełnem pozbawieniem prawa otrzymywania aktów stanu cywilnego. Manifestacja liberalizmu w sejmie zaostrzyła stosunek. *Allam* namawia proboszczów do odmawiania ślubów różnowiercom: *Kulturkampf* już niedaleko.

Pomimo silnej, z wielu stron w Niemczech podtrzymywanej agitacji za urządzeniem wystawy powszechnej w Berlinie przed rokiem 1900, projekt ten napotyka ciągle jeszcze na opozycję i nie jest dotąd kwestją rozstrzygniętą, czy Niemcy przystąpią lub nie do jego urzeczywistnienia. Tymczasem niechęć do Francji w Niemczech wzrasta, a prasa niemiecka nie przestaje dowodzić, że postanowienie rządu francuskiego w przedmiocie wystawy jest dowodem zawiści i złej woli. W tym duchu ogłosiła świeżo monachijska *Allg. Ztg.*, obstająca przy urządzeniu wystawy berlińskiej w 1897 r., artykuł, zaprzeczający mniemaniu, jakoby wystawę paryską, na rok 1900 zapowiedzianą, uważać należało za rękojmię pokoju. pisze dalej sprawozdawca gazety monachijskiej: Należałoby ją raczej uważać za rodzaj kurtyny, po za którą tem spokojniej mogą być uskuteczniane wszelkie militarne i polityczne przygotowania do wojny. Wystawy paryskie mają dla Francuzów znaczenie bardziej polityczne, niż ekonomiczne. Mają one przedewszystkiem służyć do podniesienia uroku Francji w oczach całego świata, spotęgować wpływ polityki francuskiej i jednać jej stronników w opinji publicznej, Nie łudźmy się. Pominąwszy zniewagę, która spotkała króla Alfonsa na ulicach Paryża, a w której Wilhelm I. upatrywał obrazę osobistą, jest teraźniejsze zaskoczenie Niemiec pierwszym konfliktem, jaki od 1871 r. ośmieliła się Francja wywołać w formie urzędowej. Postąpienie Francji znaczy tyle, co usunięcie z tyłu krzesła, na którem Niemcy usiąść chciały."

Przesilenie, wywołane rozprawami w izbie francuskiej nad kwestją dahomejską, już jest załatwione. Zmiany w gabinecie ograniczyły się do dymisji Cavaignaca, w miejsce którego zamianowano ministrem marynarki dep. Burdeau. Prasa w obec upadku Cavaignaca zachowuje się obojętnie, a okoliczność ta przekonywa, że nie cieszył się on sympatją w kołach nawet przyjaciół rządu. *Siècle* oświadcza, że gdyby izba pozbyła się Cavaignaca podczas rozpraw nad ostatniem żądaniem kredytu, oszczędziłaby Francji 40 miljonów. *Justice* zaś poprzestaje na orzeczeniu, że minister sam siebie obalił. Odmienne zdanie wyraża *Gaulois*, który nadmienia, iż właściwie cały gabinet powinien był ustąpić, parlamentarne bowiem tradycje wymagają, ażeby gabinety stały i upadały *en bloc*. *Figaro* powiada: „Nie ubolewano nad upadkiem Cavaignaca; dla wszystkich los jego jest obojętny." Najostrzej wyraża się, jak zwykle, *Autorité*, która pisze: „Wczoraj odbyły się dwie egzekucje: Ravachola i gabinetu Loubeta. Ravachol budzi większe sympatje."

Proces w sprawie morderstwa Bełczewa.

(Oryginalne sprawozdanie *Dzien. Pol.*)

Sofja 14. lipca.

Po przesłuchaniu świadków dowodowych, sąd wojskowy przystąpił do odczytania zeznań pisemnych świadka ministra Stambułowa, licznych listów i korespondencji oskarżonych, oraz zeznań zmarłego w szpitalu tutejszym oskarżonego Dymitra Tiufekcziewa.

Świadek minister Stambułow przedstawia szczegółowo zamach na jego życie i śmierć ministra Bełczewa; widział on w chwili gdy padły strzały 4—5 osob, które natychmiast uciekły w stronę ogrodu miejskiego, lecz żadnego ze sprawców świadek rozpoznać nie był w stanie.

W szeregu odczytanych korespondencyj oskarżonych, na pierwszem miejscu stoją listy oskarżonego Lepawcowa do Arseniewa w Lom Palance, w którym jest mowa o przygotowanych czynach wielkiej doniosłości w Sofji; piszący dodaje, że list po otrzymaniu go powinien być spalony; list oskarżonego Jerzego Welikowa pisany w sam dzień dokonanego morderstwa z Belgradu do oskarżonego Dymitra Karastajanowa, jest także wielkiego znaczenia w procesie; Welikow pisze, że otrzymał wysłane mu sukno miejscowe na ubrania dla 8 wychodźców bułgarskich w Serbji, dodając, że się spodziewa, iż „znana mu sprawa" nie pozostanie bez skutków i powinna już być skończoną; o rezultacie „sprawy" oczekuje on rychłego zawiadomienia.

W przeszły wtorek i w środę prokurator wojskowy uzasadnił szczegółowo akt oskarżenia; wszystkich oskarżonych uważa jako winnych, z tych Karawałowa, Mołłowa i Kitanczewa jako intelektualnych sprawców komplotów i zamachów, a z nich znowu Mołłowa i Kitanczewa jako mniej winnych. — Do kategorji mniej winnych zalicza prokurator także oskarżonych Karastajanowa, Niżarowa, Makedońskiego i Milkowa; dla wszystkich zaś pozostałych oskarżonych żąda zastosowania paragrafów 55. 56. 66. karnego kodeksu Ottomańskiego i paragrafów 2. i 3. ustawy o przestępstwach przeciw osobie panującego, w których jest przewidzianą kara śmierci dla sprawców i udział biorących w komplotach, mających za cel dokonanie przewrotu politycznego w Księstwie. Na wstępie swego przemówienia wspomniał prokurator o doniosłości toczącego się procesu i o jego politycznem znaczeniu; „wszystkie państwa europejskie interesują się procesem z tego powodu, że jak śledztwo sądowe wykazało, inicjatorem dzisiejszych przestępstw jest pierwszorzędne państwo europejskie"—mówił prokurator, wspominając o roli w tej sprawie słowiańskiego komitetu dobroczynności i o źródle zasiłków pieniężnych, używanych na cele rewolucyjne.

Dzisiaj przed sądem wojskowym przemawiać będą obrońcy oskarżonych; pierwszy przemawia adwokat dr. Pomianow, obrońca oskarżonego Swetosława Miłarowa.

Pisząc o procesie, wspomnę na tem miejscu o głosach w tej sprawie dzienników rosyjskich i serbskich.—*St. Petersburgskie Wiadomości*, organ słowiańskiego towarzystwa dobroczynności, którego sekretarz-skarbnik, Arystow, pośredniczył w udzielaniu oskarżonym zasiłków pieniężnych, oświadcza, że Stambułow zdołał pieniędzmi skłonić oskarżonego Miłarowa, aby zeznawał przeciw Rosji i wyżej wspomnianemu towarzystwu i że towarzystwo słowiańskie nie miało żadnych stosunków w tej sprawie z oskarżonymi. W ten sam sposób odzywają się radykalne dzienniki serbskie, pisząc o nielegalnem postępowaniu sądowem sądu wojskowego, co wszystko jest niezgodnem z prawdą rzeczywistą. Rząd serbski nadto postawił znaczniejsze oddziały wojska nad granicą bułgarską, w celu ochrony porządku i spokoju w Serbji, obawiając się wrzekomych rozruchów w Bułgarji z powodu toczącego się obecnie procesu; w ostatnich nadto dniach zdarzyły się dwa umyślne przekroczenia granicy bułgarskiej w okolicach Kuli i Belogradczyku w celu grabieży na terytorjum tutejszem; w Lomskim pogranicznym okręgu pojawiła się w tych dniach szajka rozbójników, ubranych w serbskie wojskowe mundury. Ścigana przez żandarmerję bułgarską, szajka ulotniła się w kierunku granicy serbskiej.

Faktem jest także, o którym pisała tutejsza *Swoboda*, iż *attaché* wojskowy serbski w Sofji, major Neszycz udaje się często w okolice sofijskie, w kierunku Kniażewa i Władeja, punktów strategicznych, badając teren i zdejmując plany miejscowości; majora Neszycza widziano także w sąsiedniej wsi Filipowce, gdzie obecnie bataljon pionierów zajęty jest ufortyfikowaniem tej nadgranicznej okolicy—zajętego robieniem notatek i śledzącego pracę wojska bułgarskiego.

Powyższe okoliczności wskazują na to, iż carat za pośrednictwem radykałów serbskich czyni przygotowania do zemsty nad Bułgarją za tak stanowcze zdemaskowanie jego przewrotnej polityki, dokonane w toczącym się obecnie procesie Miłarowa i towarzyszy. *(K.)*

Korespondencje.

Wiedeń 16. lipca.

(Nominacja p. Struszkiewicza. — Dyskusja o walucie.)

Nominacja pana Struszkiewicza inspektorem kultury krajowej w Galicji, jest już faktem dokonanym. Dotychczas dwie tylko prowincje miały podobnych inspektorów: Austrja dolna i Austrja górna. Tak tu, jak tam jednak inspektorowie urzędują w namiestnictwie i tylko za pośrednictwem namiestnictwa znoszą się z ministerstwem rolnictwa. Inne zgoła stanowisko nadane zostało inspektorowi dla Galicji. Pan Struszkiewicz urzędować będzie w ministerstwie rolnictwa, gdzie pełnić ma zarazem funkcję doradcy (Beirath) dla spraw rolniczych Galicji. Łatwo zrozumieć, jak wiele dobrego zrobić się da na tem stanowisku dla kraju — a tem łatwiej uczynić to może pan Struszkiewicz, który tak znakomicie zna stosunki galicyjskiego rolnictwa. Kreowanie posady inspektora kultury krajowej zawdzięczać należy w pierwszej linji zabiegom pana ministra Zaleskiego.

Dyskusja generalna o walucie, po wyczerpujących naradach w wydziale — bardzo mało budzi już zajęcia. Na głębszą uwagę zasłużyły tylko wywody młodoczeskiego posła Eima i przemówienie sprawozdawcy p. Szczepanowskiego, o którego referacie wyraził się minister skarbu z pełnym podziwem. Pan Szczepanowski stanowi dziś chlubę Koła polskiego i ozdobę całej izby.

Adin.

Odpowiedź Bismarkowi

W rozmowie z redaktorem *Neue fr. Presse* nie omieszkał ks. Bismark pomiędzy śmiertelne grzechy swego następcy, policzyć też nie znacznych ulg dla żywiołu polskiego w Księstwie, a przedewszystkiem powołanie księdza Stablewskiego na stolicę prymasowską. Hr. Szczawiński-Brochocki, który od wielu lat wziął sobie za zadanie prostowanie błędnej opinji prasy zagranicznej w sprawach polskich, umieścił w dziennikach niemieckich i włoskich odpowiedź na tę nową napaść bismarkowską, która brzmi w dosłownym przekładzie tak:

„Powaga, jakiej zażywa książę Bismark u wielkiej części narodu niemieckiego mogłaby doprowadzić do przyjęcia się w Niemczech błędnej opinji, co do konsekwencji ewentualnej — chociażby szczęśliwej wojny z Rosją. Niemcy — rzekł ks. Bismark — miałyby w tym wypadku, także na wschodzie sąsiada, knującego zemstę i byłyby wskutek tego w ciągłem niebezpieczeństwie wojennem. W nienawiści ku Polakom i w usiłowaniu podburzenia przeciw nim całego narodu niemieckiego, zapomniał widocznie książę Bismark, że przez całą długość wschodniej granicy Prus, aż do Dźwiny i Dniepru, ciągną się dawne polskie prowincje, które dziś należą do Rosji, a które jednakże oddzielają Prusy od dawniejszego carstwa moskiewskiego Tak, jak pod koniec ośmnastego stulecia potrzeba rozszerzenia granic wschodnich skłoniła Prusy do udziału w podziale Polski, tak znów obecnie, gdzie granicom tym zagraża rosyjsko francuski alians, powinny Prusy uznać potrzebę odbudowania Polski. Książę Bismark twierdząc, że w razie zwycięskiej z Rosją wojny miałyby Prusy chciwego zemsty sąsiada na wschodzie do zniesienia, miał widocznie myśl insynuowania cesarzowi Wilhelmowi dążności do aneksji lewego brzegu Wisły z Warszawą. Przez tę insynuację pragnął on obudzić wśród Polaków nieufność, przeszkodzić dokonującemu się zbliżeniu pomiędzy rządem pruskim i posłami polskimi w sejmie rzeszy i w sejmie pruskim i nie dopuścić do utrwalenia się spokoju w Księstwie i Prusach Zachodnich, gdzie po mianowaniu Polaka na stolicę arcybiskupią w istocie umysły uspakajać się poczęły.

Podobnego manewru użyli w swoim czasie Rosjanie, kiedy po zawarciu niemiecko-austrjackiego przymierza wojna zdawała się nieuniknioną. Ażeby zabezpieczyć sobie pomoc, a co najmniej neutralność Polaków, rozpowszechnili oni bajkę, że Prusy w razie zwycięskiej wojny zaanektują sobie przedewszystkiem lewy brzeg Wisły. — W ten sposób spodziewali się, że uda im się nastraszyć Polaków nowym Polski podziałem, pozyskać ich dla siebie, a co najmniej rozjątrzyć ich przeciw Prusom. Przypominano ze strony rosyjskiej, że inicjatywa do podziału Polski wyszła ze strony Prus i wskazywano na wypadek szczęśliwej wojny — na możliwe połączenie prusko polskich prowincyj pod jednem berłem. Rozumie się, że dla poparcia tych dążności przytaczali Rosjanie prześladowanie Polaków w Poznańskiem, skąd rząd pruski bezlitośnie rugował wszystkich, z innych dzielnic Polski pochodzących mieszkańców, a to wbrew postanowieniom wiedeńskiego kongresu i uroczystym przyrzeczeniom królów pruskich.

Odkąd ks. Bismark ustąpił z urzędu, żywią Polacy nadzieję, że cesarz Wilhelm i obecny kanclerz nie dopuszczą się już podobnego błędu. Przeciwnie, rozpowszechnia się mniemanie, że Niemcy na wypadek wojny szczęśliwej przeciw Rosji uchwycą się polityki, którą dyktuje rozum i ostrożność, mianowicie, że u w o l n i ą w s z y s t k i e r o s y j s k o - p o l s k i e p r o w i n c j e i p o ł ą c z y w s z y j e z G a l i c j ą, u t w o r z ą p a ń s t w o, p o ł ą c z o n e z A u s t r o - W ę g r a m i f e d e r a l i s t y c z n y m i d y n a s t y c z n y m z w i ą z k i e m. Zamiast Rosji, byłaby zatem sąsiadem Niemiec na wschodzie Polska, połączona z przyjazną Niemcom austro-węgierską monarchją.

Po odbudowaniu Polski i połączeniu jej z austro-węgierską monarchją, około której ugrupowałyby się także ludy półwyspu bałkańskiego, musiałaby Rosja na zawsze wyrzec się odwetu i panslawistycznych dążności i skierować swe ambicje wyłącznie na Azję. Odbudowanie Polski zapewniłoby w ten sposób pokój europejski i uwolniłoby ludy od wzrastających stale ciężarów wojennych.

Książę Bismark powiedział, że Rosja nie życzy sobie zwiększenia terytorjalnego na koszt Niemiec, bo ma już dość do czynienia z Niemcami nadbałtyckimi. Książę Bismark z uprzejmości dla ambasadora rosyjskiego, jako gościa przy uroczystości weselnej jego syna, zapomniał prawdopodobnie, że Rosja stale myśli o aneksji prusko-polskich prowincyj, jak to ze źródeł rosyjskich łatwo jest udowodnić.

Dalej powiedział książę Bismark, że Niemcy nie mają najmniejszego powodu do wojny przeciw Rosji i zaznacza, że są to dwa państwa, które nie mają wzajemnie powodu do zazdrości; z tego też powodu i w przyszłości nic zdarzyć się nie może, coby usprawiedliwiało pomiędzy niemi wojnę. Książę Bismark nie widzi lub nie chce widzieć niebezpieczeństwa, jakie dla Niemiec i sprzymierzonych z Niemcami Austro-Węgier stanowi sąsiedztwo państwa rosyjskiego, dążącego stale do aneksji wszelkich krajów, bądź teraz, bądź w przyszłości, zamieszkałych przez Słowian.

Jakkolwiek brak jest wszelkiej historycznej podstawy do rewindykacji tych krajów, jednakże uważają je Rosjanie, którzy po podbiciu ludów słowiańskich sami się za Słowian podają — za swą prawną własność. Pożądliwości swej nie

15)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Kazimierz bywał teraz bardzo częstym gościem w Rajach. Było dla niego smętną rozkoszą, patrzyć w cudną twarz Klimuni. Patrzał, patrzał i pytał się sam siebie o to, co się działo pod ową śliczną maską? Czy Klimuni było dobrze w owym obcym świecie monachijskim, pośród Niemców. Zdawało mu się, że to być nie mogło i że ona pewnie ma w łonie robaka, który ją toczy i do którego się sama przed sobą, jako porządna kobieta, nie przyznaje. Łapał się na tem, że pragnąłby, aby ona jego potajemnie kochała i aby pamięć o nim była istotą owego ukrytego robaka. Ale tej myśli się bronił, jakby grzechu i prawie nigdy z Klimunią nie rozmawiał. Ona także z nim rozmowy nie zaczynała i myśli o nim nie dopuszczczała; ale na to nie było sposobu.

Jest chwila w każdem życiu, w której człowie skosztowawszy owocu znajomości dobrego i złego, traci szczęśliwość pierworodną. Taka chwila jest przynajmniej nieuniknioną w życiu tych, u których dzieciństwo otoczone pieczą ludzi kochających i wykształconych, widzi świat niepokalany, nierównie lepszy i piękniejszy, jak jest w rzeczywistości. U chłopców chwila ta jest o wiele wcześniejszą, u wielu kobiet przychodzi dopiero w jakiś czas po ślubie. Klimunia zaczęła poznawać brzydką stronę życia ludzkiego pośród obcego narodu i wtedy myślała, że patrzy na niemieckie zakały, od których Polska jest zupełnie wolną. Teraz pryskało dopiero to złudzenie. Świat stał się raptem dla niej dziwnie szarym i bezkształtnym; znikały uroki, któremi była w obczyźnie oczyniła ojczyste okolice i wszystko przedstawiało się jej trzeźwo i prozaicznie, takiem, jakiem było w istocie. Była tu pomiędzy ludźmi podobnymi do Bawarczyków, tylko mniej zabawnymi i mniej wykształconymi — zaściankowymi.—Dom rodzicielski był nieozdobnym, ciasnym budynkiem wśród głuchej okolicy, a ogród w Rajach zwykłym sadem, w którym próbowano niezręcznie sadzić niektóre kwiaty. Ojciec jej był starym odważnym żołnierzem, obumierającym za starość po długiem mężnem życiu, a zresztą wszyscy w Rajach nietylko nie byli świętymi, ale byli bardzo pospolitymi ludźmi. Nie wiedzieć dla czego i wbrew wszystkim jej usiłowaniom, Kazimierz Oszmiański odstawał od reszty obrazu, jako człowiek zupełnie niezwykły. Ale Klimunia powtarzała sobie stanowczo, że to pewnie także zupełnie trywialna figura. Widziała i uznawała, że Bawarów nieoceniła tak, jak się należy i czyniła sobie wyrzuty z tego powodu, że męża swojego nie tak, jak powinna była, kochała i szanowała. Zbliżyła się tedy do niego teraz tak, jak nigdy pierwej.

Ernest był istotnie godnym podziwienia podczas długiego pobytu w Rajach. Wprawdzie wymijająco odpowiadał na nalegania pana majora o urządzenie domu w Krywulcie. Ale w tem była ważna przyczyna, o której Klimunia wiedziała dobrze, a mianowicie te, że Ernest nie miał majątku, że miał tylko rocznie z funduszów ordynackich wypłacaną pensję, którą trudno było zkapitalizować. Zresztą mężnie udawał, że się w Rojach nie nudzi; nieraz z Eustachym siadał do kart i koniec końcem zabijał czas przy preferansie jako tako. Ale potrzebował pewnych emocyj, a gra w preferansa o krajcary jemu tych emocyj nie sprawiała. Wynalazł w bibljotece domowej kilkanaście francuskich powieści i przeczytał wszystkie z przerażającą szybkością. Potem nie zostało nic do roboty, jak tylko być bardzo czułym dla żony. W ciągu samotnych rozmów małżeńskich zwierzał się z tem, że monotonja życia w Rojach bardzo jemu ciężyła; ucieszył się, kiedy mu żona przyznała, że właściwie nic tu teraz nie robiono i że z chęcią zgodzi się na powrót do Niemiec; pocałował ją za to kilka razy, a potem sam kładł na to nacisk, że trzeba dłużej przy rodzicach zabawić, i z Rojów rodzinę Klimuni odwidzić.

Mówił: — Młode małżeństwo, choć pozbawione zajęcia, nie powinno się na wsi nudzić; nie wiedzieć gdzie—powinno i musi sobie samemu wystarczyć. My z pewnością wystarczymy sobie; dobrze, żeśmy znaleźli spokój, któregośmy dotychczas nigdzie nie mieli; nie rozmawialiśmy dotąd, a mamy tysiączne przedmioty do rozmowy. Przytem jest tu okolica śliczna istotnie. Jest w przyrodzie dziewiczość, której gdzie indziej nie znajdziesz. Będziemy używać częstej przechadzki; będziemy jeździć do Krywulta, gdzie sobie, może niewielkim kosztem urządzimy letnie mieszkanie; zresztą możemy robić dalsze wycieczki w te góry, w których się kryje pewnie niejedna skała romantyczna, niejedna jaskinia, niejeden wodospad.

Klimunia odpowiedziała uradowana, że jej się te projekta bardzo podobały i wymieniła kilka miejsc w górach, o których głównie od ruskich księży słyszała, ale których dotąd nie zwidziła.

Ernest rzekł na to:

— To jest rzecz, która mnie u was Polaków dziwi — bo tu w Rojach nie wmawiał już w Klimunię, żeby miała być Niemką. — Jesteście namiętnie przywiązani do waszej ojczyzny, a nie znacie jej wcale. Każdy z was wie, przynajmniej z książek, o miejscach malowniczych w Szwajcarji, albo we Włoszech, a nie zdajecie się być ciekawymi tego, czy u was miejsc ciekawych podobnych nie ma? Siedzicie tu u podnóża gór niezbadanych i nigdy nie zajrzycie do nich; one stoją tylko u krańców widnokręgu, ale nawet dworów waszych nie stawiacie w miejscu, z któregoby można góry widzieć. To tak zupełnie, jak gdybyście byli pozbawieni estetycznego zmysłu; a jednak wiem, że tak nie jest.

Jak się umówiono, tak robiono. Spacery piesze lub konne i dalsze wycieczki wozem w góry, zapełniły kilka następnych tygodni w sposób nadzwyczaj przyjemny; Ernestowie odbywali mniejsze wycieczki we dwójkę, dalsze w liczniejszem towarzystwie. Mieszkańcy Rojów i dworów okolicznych istotnie dotąd nigdy prawie gór nie zwidzali ale teraz oglądali je z zapałem i unosili się nad dziewiczą pięknością polskich Karpat. Ernest zdobywał sobie przytem popularność w okolicy; był duszą wycieczek i często odkrywał najpiękniejsze widoki i drugim tłumaczył piękności natury; tylko wtedy podobał się mniej, kiedy porównując polskie widoki z niemieckiemi, dawał pierwszeństwo alpejskiej naturze. Wtedy mówiono sobie na stronie:

— Niemiec swoje chwali; nie chce przyznać, aby co polskiego mogło być dobrem.

Tylko Kazimierz Oszmiański wyrażał swoją myśl inaczej, mówiąc:

— Widoki alpejskie podobają się bardziej hrabiemu Hohenschwangau, bo każdy to woli, co ojczyste. Zresztą — dodawał — być może, że Anglik albo Francuz dadzą także pierwszeństwo niebotycznym Alpom; oni bowiem nie wiedzą, jaki duch ukryty przemawia do nas z karpackich lasów.

To słowo pochwycono i odtąd pan komornik zwłaszcza mówił bardzo wiele o tajemniczym duchu Karpat Dopiero kiedy się Ernest jego spytał, czy jest może jaka legenda o duchu, władnącym górami, przypomniał sobie Goszczyńskiego i opowiedział niedokładnie jego opowiadanie o górskim królu.

Ernest sam był rad z siebie, czując, że się drugim podoba i że im się na coś przydaje i zaczął się patrzyć przychylnie na polskie społeczeństwo, nie wiem czy różowo, czy pobłażliwie. Kiedy raz z Klimunią zajechał we dwoje do Krywultu i kiedy zgodnie uchwalili, że wystarczy kilka małych zmian, aby dom ten urządzić dla nich obojga, jako dom mieszkalny i że te zmiany z pewnością jeszcze tego samego miesiąca przeprowadzą, zaczął Ernest wygłaszać taki oto sąd o Polakach i polskich obyczajach:

— To prawda, że wyobrażenie, które ludzie w Niemczech mają o Polsce jest, najzupełniej niedorzeczne. Nic nie ma mniej podobnego do prawdy nad komunały o Polakach rozrzutnych, bawiących się nieustannie, zakochanych w zbytku i rewolucjach, o Polkach lekkomyślnych i żyjących ciągle po za domem. Posiedziawszy trochę w kraju, jako mężatka, wiesz zapewne już, Klimuniu, choćby tylko od brata twego Eustachego, że ludzie w Polsce nie są tak nieskalanie świętymi, jak mnie mówiłaś, kiedyśmy ze Lwowa do Rojów dojeżdżali.

— Tak, wiem o tem — przerwała Klimunia — nie wspominaj tego, proszę cię bardzo, Erneście!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ograniczają tylko na prowincje, dotychczas słowiańskie, ale kierują ją nawet na prowincje zniemczone lub zmadziaryzowane. Cała ich dążność skierowaną jest na narzucenie tym krajom rosyjskiego języka i wyznania, podobnie jak Polakom, Litwinom i Rusinom.

Aspiracje te znane są w Rosji każdemu, a wiadomo, że tam nie dzieje się nic bez pozwolenia i poparcia ze strony rządu. Propaganda rosyjska w państwach środkowej Europy i na Bałkanach nie jest dla nikogo tajemnicą; niemieckie, austrjackie, angielskie, a nawet rosyjskie dzienniki piszą o tem, a gabinety w Wiedniu i Londynie zajmują się tem już od lat wielu. Najświeższy dowód istnienia tego prądu widzimy w artykule, umieszczonym w *Słowiańskoje Obozrenije*, wpływowym organie, którego współpracownicy zajmują w Rosji najwyższe posady i wywierają decydujący wpływ na cara i jego otoczenie. Stronnictwo to domaga się od Rosji aneksji całej przestrzeni na wschód od linji, przeciągniętej pomiędzy Gdańskiem a Tryestem, a więc przecinającej W. Ks. Poznańskie, Szląsk i Morawję aż niedaleko Wiednia. Nie potrzeba chyba dodawać, że domagają się aneksji także wszystkich krajów bałkańskich.

Zrealizowanie tego projektu zagraża Węgrom takim losem, jaki ongi dotknął Polskę. Według przekonania, czerpanego przez Rosjan z konsekwentnie od stu lat fałszowanej historji, stanowią włościanie węgierscy — jak się wyraził Ignatjew, krew z krwi, a kość z kości rosyjskiej. Ignatjew, prezes „Słowiańskiego towarzystwa dobroczynności", sądzi, że uwolnienie tych „braci" świętym jest obowiązkiem Rosji. Car, jego doradcy, jego wojsko i jego lud wierzą w to posłannictwo Rosji i w przewagę kultury rosyjskiej nad germańsko-łacińską. Rosja stanowi zatem bez wątpienia wielkie dla Niemiec i Austro-Węgier niebezpieczeństwo, którego jednak nie widzi ks. Bismark z powodu, że — jak sam przyznaje — polityka jest dla niego sztuką, nie zaś umiejętnością. Z całej Rosji zna on właściwie tylko dwór petersburgski, którego mieni się przyjacielem, mimo braku wszelkiej wzajemności i mimo, iż widział i słyszeć musiał, jakie tam zamiary żywią wobec tych prowincyj, które otrzymały Prusy przy podziale Polski, której spadkobiercą czuje się carat. Książę Bismark, który uważa wojnę z Francją za nieuniknioną, powinien wszakże także myśleć o wojnie ze sprzymierzoną z Francją Rosją. Zamiast starać się o ubezpieczenie wschodnich granic przez odbudowanie Polski — której podział nawet niemieccy gruntowni myśliciele uznali już za błąd — woli ks. Bismark szukać ochrony dla tych granic w osobistej łasce carskiej, zapominając, że i cesarze są śmiertelni, a i łaska carska zmienną bywa. Dla pozyskania tej łaski, nie waha się Bismark, jako dyplomata i minister pruski, w traktowaniu Polaków kierować się życzeniem obcego mocarstwa, zamiast sprawiedliwością i interesem własnego państwa.

Gdyby Bismark, sam krytykując zagraniczną postępowanie swego następcy wobec Polaków, nie był się do tego przyznał, nikt by nawet nie uwierzył, że ten dumny w sobie, wszechpotężny pruski minister i niemiecki kanclerz zdolny był do takiego wobec Rosji serwilizmu. A po tem wszystkiem gniewa się jeszcze eks kanclerz, że jego pan i książę — choć z wielu innych powodów — nie chciał też zatrzymać w urzędzie ministra, który, gwoli przypodobania się carowi, część poddanych pruskich prześladował dla ich narodowości i narażał na szwank bezpieczeństwo wschodnich granic.

Takie bezpieczeństwo osiągnąć się da jedno przez odbudowanie Polski, a to nastąpić musi, jeżeli Niemcy pozbyć się mają obawy przed stale wzrastającą rosyjską potęgą.

XXVI, walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Brodach.

Brody 16. lipca.

W sobotę przed południem i po południu przywiozły pociągi kolejowe z różnych stron kraju naszego z nad Wisły, Sanu, Dniestru i Prutu licznych nauczycieli i nauczycielki, uczestników zjazdu w poważnej liczbie około 300 osób, których oczekiwał na dworcu kolejowym komitet miejscowy. Pociągiem kurjerskim przyjechało od strony Lwowa przeszło 200 osób, między tymi członkowie Zarządu głównego z prezesem na czele, członkowie kółka gimnastyczno śpiewackiego nauczycieli szkół lwowskich, w sokolich mundurach, wraz z kapelą uczniów szkoły św. Anny. Przybyłych oczekiwała reprezentacja miasta z burmistrzem na czele, „Sokół" brodzki, niestrudzeni członkowie komitetu, oraz nieprzejrzane tłumy publiczności. P. burmistrz Witosławski powitał gości w imieniu miasta serdeczną przemową, na co mu podziękował imieniem przybyłych prezes Towarzystwa radca Z. Sawczyński. Po rozdzieleniu przez komitet kart kwaterunkowych udali się przybyli do wskazanych mieszkań.

Nauczyciele Sokoły ustawili się w szeregi i poprzedzeni kapelą, udali się na swoją kwaterę, do szkoły żeńskiej. Przy wejściu do miasta czekała przybyłych miła niespodzianka: brama tryumfalna olbrzymich rozmiarów. Gmachy publiczne były przystrojone zielenią i flagami.

Po godzinie 6. odbyło się w sali gimnazjum poufne posiedzenie uczestników, celem porozumienia się nad sprawami, objętemi porządkiem dziennym.

Wieczorem o godz. 8. udali się uczestnicy do pięknie przystrojonej sali Towarzystwa muzycznego na uroczysty wieczór, urządzony staraniem oddziału brodzkiego i Koła gimnastyczno-śpiewackiego nauczycieli lwowskich. Wieczorek ten składał się z produkcji Koła śpiewackiego lwowskiego, Towarzystwa muzycznego brodzkiego, kapeli i uczniów szkoły św. Anny ze Lwowa. Sala była po brzegi wypełniona, oklaskom nie było końca, zwłaszcza po każdym punkcie programu, wykonanym przez Koło i kapelę uczniów. Na wieczorku tym odegrało też grono amatorów komedyjkę „Tatuś pozwolił". Uczestnicy po 11-tej rozeszli się do domów.

Brody 17. lipca.

(I. posiedzenie.)

O godzinie 8. rano pojedyńcze grupy przybyłych na zjazd pedagogiczny nauczycieli i mieszkańcy miasta Brodów zgromadzili się z nastrojem poważnym w kościele farnym na mszę św., którą odprawił ks. proboszcz Świstorski; w czasie mszy śpiewał chór uczniów ze Lwowa i p. D. Równocześnie odprawiono też nabożeństwo w cerkwi. Po skończonych nabożeństwach, pokrzepieni na duchu, z wiarą w dobrą sprawę udali się uczestnicy zjazdu do zabudowania Towarzystwa muzycznego, w którego pięknie ozdobionych salach odbywają się posiedzenia Towarzystwa.

W sali kolega witał kolegę, znajomego lub przyjaciela, stąd powstał hałas, który dopiero ustał, gdy się odezwał poważny głos dzwonka, którym prezes powołał zgromadzonych do spokoju. Prezes p. Zygmunt Sawczyński, zagajając posiedzenie, nadmienia na wstępie, że p. Witosławski, burmistrz miasta, z powodu lekkiej niedyspozycji nie może powitać zgromadzonych imieniem reprezentacji miasta, donosząc jednakowoż, że jeżeli mu tylko nieco polepszy się, przybędzie, by to uczynić. W dalszym ciągu swej mowy wstępnej podnosi prezes, że w ciągu lat 13 po raz drugi zgromadzają się członkowie Towarzystwa w Brodach, gdzie jak pierwszym razem, również i teraz doznają serdecznego przyjęcia. Uważa to jednak jako uczucie nie pojedyńczych osób, lecz reprezentantów ważnej sprawy wychowania. Sprawie tej poświęca mowca słów kilka i tem otwiera XXVI zjazd.

Przedstawiony przez prezesa zgromadzonym komisarz rządowy p. Teliszewski, zabrał głos i zaznaczył, że nie przybył jako reprezentant rządu, by korzystać z praw, odnoszących się do zebrań i zgromadzeń publicznych, lecz jako delegat rządu, w imieniu którego wita zgromadzonych i życzy „szczęść Boże". Przemowę tę przyjęto oklaskami.

Na sekretarzy zjazdu powołuje przewodniczący pp. Marczewskiego i Bierońskiego z Czarnego Dunajca.

Sekretarz zarządu, p. Radwański, odczytuje telegramy, nadesłane od prezesa rady szkolnej powiatowej brodzkiej p. Sali, który życzy pomyślności w obradach, jako też i od p. Dziopińskiego, emeryta i długoletniego członka Towarzystwa równie podobnej treści.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie z czynności zarządu głównego (referent p. Radwański), sprawozdanie z funduszów zarządu głównego (referent p. Fafara) i sprawozdanie z stanu funduszów biura (referent p. Cenar).

P. Schlesinger z Krakowa wnosi, aby p. referentów uwolnić od czytania sprawozdań, gdyż te są drukowane i znachodzą się w rękach członków zjazdu.

Wniosek ten przyjęto. Zanim przystąpiono do 6. punktu porządku dziennego, odczytał p. Pająk z Krakowa sprawozdanie komisji lustracyjnej z roku 1891, która uchwaliła i poleciła swemu sprawozdawcy p. Pająkowi, aby imieniem jej poczynił na XXVI. walnem zgromadzeniu w Brodach wnioski na udzielenie absolutorjum administracji wydawnictw Towarzystwa z prowadzenia i zamknięcia rachunków kasowych za rok 1891 i na udzielenie uznania członkom dyrekcji wydawnictw. Do komisji lustracyjnej dla funduszów zarządu głównego wybrano przez aklamację na wniosek p. Schlesingera pp. Czaprańskiego z Doliny, Dzundzę ze Złoczowa, Skwarczewskiego z Gorlic, Szwajkowskiego z Szczerca, Krukiewicza z Żółkwi, Czechowicza z Kołomyi, Pragłowskiego z Tarnopola, Skliwę z Stanisławowa i Migdała z Tarnowa.

Następnie p. Schlesinger wnosi imieniem poufnego zgromadzenia, aby komisja, złożona ze wszystkich delegatów zastanowiła się nad wszystkiemi wnioskami, nadesłanemi i zdała z takowych sprawę zaraz na następnem posiedzeniu po odczytaniu protokołu i aby porządek ten był zachowanym stale na przyszłość. Co zaś do odczytów, to te przenosi się na drugi plan.

P. przewodniczący wyjaśnia, że Towarzystwo pedagogiczne powinno dyskutować i zastanawiać się nad kwestjami pedagogicznemi, przeto wszelkie odczyty o sprawach pedagogicznych powinny być na pierwszym planie. Również robi uwagę, że komisja, z wszystkich delegatów złożona, będzie za obszerną, radzi więc, by delegaci z pomiędzy siebie wybrali komisję. Radzi również, by wnioski były dobrze obrobione i z całą powagą traktowane, a w końcu, by reformę planów nie usuwano z porządku dziennego.

W tej myśli przemawiali pp.: Badańczuk, Feliński, Pragłowski, Stroka, Sokalski, za wnioskiem zaś pp.: Szwajkowski i Schlesinger.

Wniosek Schlesingera w głosowaniu przyjęto.

O godz. 12. wchodzi na salę burmistrz p. Witosławski, wita zgromadzonych w języku polskim i ruskim, zaznacza ważne zadanie Towarzystwa, a życząc pomyślności w obradach, kończy okrzykiem „Szczęść Boże." (Przyjęto oklaskami). Prezes Sawczyński dziękuje za serdeczne powitanie imieniem członków Rusinów i Polaków i stwierdza, że w Towarzystwie rozbratu między narodowościami nie ma. Po 15 minut trwającej przerwie następuje z porządku dziennego referat p. Mieczysława Baranowskiego ze Lwowa „O zasadach dokonanej przez radę szkolną krajową reformy planów naukowych i o przyszłych planach szkół pięcio i sześcio klasowych." Referat ten starannie obrobiony, a wysłuchany z natężoną uwagą, przyjęli zgromadzeni oklaskami. Dla spóźnionej pory odracza zastępca przewodniczącego p. Gerstman dalszy tok obrad na dzień następny o godz. 8. rano.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 19. lipca.

Wyjazd kolonji wakacyjnej dziewcząt do Winnik. Punkt zborny szkoła św. Antoniego godz. 8. rano.

Losowanie dla rzemieślników z fundacji śp. Wincentego Łodzia Ponińskiego (w „Skale").

Koncert muzyki 95. pp. na strzelnicy miejskiej o godz. 6.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik hr. Badeni przyjechał wczoraj z Buska i zabawi we Lwowie dwa dni, celem poczynienia przygotowań na przyjęcie cesarza. — P. Władysław Górka, kandydat notarjalny i obrońca w sprawach karnych, zamianowany został substytutem notarjusza w Rawie na czas jego sześciotygodniowego urlopu i z dniem 15. bm. objął urzędowanie. — Hr. Dienheim-Szczawiński-Brochocki, którego artykuł w odpowiedź Bismarkowi ogłosiły wiedeńskie i berlińskie dzienniki, bawił przez tydzień we Wiedniu, gdzie był obecnym na uczcie na cześć posła Szczepanowskiego. Hr. Brochocki opuścił onegdaj Wiedeń i udał się na dłuższy czas do Paryża. — W dniu 18. bm. złożył II. egzamin państwowy na wydziale inżynierji p. Kazimierz Rogoziński, rodem z Krakowa, asystent przy katedrze budowy dróg i kolei, a p. Jan Bogucki, rodem z Tarnopola, asystent przy obserwatorjum złożył takowy z odznaczeniem. — Prof. Zawiejski, twórca teatru krakowskiego, bawi we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. Dnia 18. bm. odbędzie się we Wiedniu ślub posła do rady państwa i Sejmu krajowego, p. Ksenofonta Ochrymowicza, z panną Marją de Amerling, córką sławnego malarza. Ślub odbędzie się w grecko katolickim kościele św. Barbary przy „Postgasse" P. Ochrymowiczowi, który z dawien dawna stanowi sympatyczny łącznik pomiędzy posłami polskimi, a rusińskimi, towarzyszą do ołtarza najserdeczniejsze życzenia zarówno polskich, jak i rusińskich kolegów izby poselskiej.

W dniu 12. bm. w Pługianach (gub. kowieńska), majątku księcia Michała Ogińskiego, odbyły się zaręczyny hrabianki Izy Tyszkiewiczówny, córki Wincentego i Zofji hrabiostwa Tyszkiewiczów, z Józefem hr. Załuskim, właścicielem dóbr Czarnożyły w gub. kaliskiej, synem Michała hr. Załuskiego, właściciela Iwonicza i niedawno zgasłej jego małżonki, śp. Heleny z hr. Brzostowskich.

W Kurowicach, w pow. sokołowskim, odbyły się zaręczyny p. Emilji z Trębickich Trębickiej, właścicielki dóbr Kurowice, z Adamem hr. Starzeńskim, właścicielem dóbr Nowodwory w gub. łomżyńskiej, synem śp. Michała i Elżbiety z hr. Ożarowskich.

Dziś odbędzie się w kościele św. Anny o godz. 7. wieczór p. Karola Moniaka ze Stanisławowa, z panną Katarzyną Stojowską, nauczycielką we Lwowie.

Nekrologja. Dnia 11. bm. zmarł w Lipsku w 73 roku życia Antoni Maksymowicz, emeryt. kontrolor podatkowy, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, prezes czytelni miejskiej, długoletni zastępca burmistrza i kontroler kasy miejskiej. Zmarły był rodem z Nakwaszy, w powiecie zbaraskim. — We Lwowie zmarł: Władysław Paparona Papara, b. właściciel dóbr, oficer wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem „virtuti militari", honorowy członek lwow. kasy oszczędności, przeżywszy lat 84.

Kalendarz. Wtorek (19.): Wincentego z P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 25, zachód o godzinie 7. minut 43.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Cesarz przybędzie do Lwowa według najnowszych dyspozycyj, dnia 30. sierpnia, nie zaś 31. sierpnia, jak poprzednio było w projekcie — i zabawi do dnia 2. września. Wskutek tego program przyjęcia i pobytu ulegnie zmianie.

Szeląg. Z chwilą wniesienia ustaw o regulacji waluty i wprowadzenie waluty koronnej, wszczęła się w dziennikach krajowych dyskusja, jak przetłumaczyć należy na język polski wyraz „Heller". *Dziennik Polski*, a za nim niemal wszystkie dzienniki krajowe oświadczyły się za wyrazem „grosz" w *Czasie* tylko pojawiła się profanacja nazwania nowej monety „haleszem". Obecnie, kiedy urzędowe tłumaczenie jest w toku, donoszą nam z Wiednia, że w ministerstwie, a raczej w redakcji *Dziennika rozporządzeń* przychylono się do wyrazu „szeląg", przeciwko któremu jednozgodnie oświadczyła się cała prasa krajowa. Byłożby to na przekór?

Sankcje mytnicze. Najwyższem postanowieniem z dnia 23. czerwca b. r., zatwierdził cesarz uchwały Sejmu krajowego, któremi zezwolono na pobór opłat mytniczych następującym reprezentacjom powiatowym:

Radzie powiatowej w Żółkwi na drodze powiatowej Żółkiew-Krechów.

Radzie powiatowej w Czortkowie na drodze powiatowej Jagielnica Ułaszkowce.

Radzie powiatowej w Kolbuszowej na drodze powiatowej Kolbuszowa-Sokołów.

Radzie powiatowej w Drohobyczu na drodze powiatowej Rychcice-Dobrowlany.

Radzie powiatowej w Kołomyi na drodze powiatowej Kołomyja Obertyn.

Radzie powiatowej w Lisku na drodze powiatowej Ustrzyki-Lutowiska.

Wydziałowi powiatowemu w Drohobyczu na rzecz utrzymania mostu na rzece Bystrzycy w Urożu i mostów w Podbużu.

Również udzielił cesarz sankcji uchwalonej przez Sejm ustawie, którą udzielono miastu Jarosławiowi prawa do poboru myta kopytkowego na lat trzy.

Namiestnictwo zarządziło ogłoszenie powyższych uchwał i ustawy w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

Kurs gier. Na mocy rozporządzenia rady szkolnej krajowej z dnia 5. lipca 1892 do l. 13.356. otwiera wydział „Koła gimnastycznego". nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa z dniem 21. bm. kurs gier i gimnastyki dla nauczycieli i kandydatów stanu nauczycielskiego.

Wykłady i praktyka odbywać się będą codziennie rano i popołudniu przez 8 dni i obejmywać będą: 1. Znaczenie pedagogiczne i fizyczne gier (prel. M. Baranowski); 2. gry wolne, z przyborami, walki mocowania itd. (prel. E Cenar); 3. systematykę i metodykę ogólną i specjalną ćwiczeń wolnych rzędowych i na przyrządach w zakresie, wskazanym nowemi planami naukowemi dla szkół ludowych (prel. E. Cenar); 4. pierwszą doraźną pomoc w wypadkach okaleczeń itp.

Na kurs ten, subwencjonowany przez radę szkolną krajową, wyznaczyła władza jedenastu nauczycieli z następujących miast Galicji: Stanisławowa, Stryja, Kołomyi, Tarnopola, Brzeżan, Przemyśla, Złoczowa, Sambora, Sanoka, Drohobycza, Brodów i przeznaczyła im na koszta utrzymania po 20 zł., zaś wydział „Koła gimnastycznego" postarał się dla nich o bezpłatne pomieszczenie gromadne.

Pp. nauczyciele i kandydaci stanu nauczycielskiego, chcący korzystać z tego kursu, raczą zgłosić się do rady szkolnej okręgowej m. Lwowa, ratusz II piętro, gdzie wszelkich informacyj zasięgną.

Z dyrekcji poczt i telegrafów. W skutek rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 28. czerwca 1892. l. 29.799. podaje się do powszechnej wiadomości, że począwszy od 1. lipca rb., można posyłać także i do Hiszpanji próbki towarowe do wagi 350 gramów.

Nadto zaprowadzone zostaną z dniem 1. sierpnia rb. w miejsce dotychczasowych, nowe opaski pocztowe z trwalszego papieru i o 15 centimetrach szerokości. Jako cenę nowych tych opasek ustanawia się kwotę, równającą się wartości wyciśniętego na nich pocztowego znaczka, a mianowicie 2 cnt. za sztukę i można je będzie nabyć także pojedyńczo.

Od 1. sierpnia rb. nie będą ani urzędy pocztowe, ani też sprzedawcy znaczków pocztowych sprzedawać dotychczasowych opasek, jednakowoż używać ich można, gdyby się do tego czasu w prywatnem posiadaniu znajdowały, jeszcze tak długo, dopóki obecny typ marki zmieniony nie zostanie.

Popsute opaski i to bez względu na to, czy one pochodzą ze starego, lub nowego wydania, wymienić można od 1. sierpnia rb. za dopłatą 1 cnt. w urzędach pocztowych za nowe, jeżeli nie będzie na nich śladu urzędowej manipulacji.

Zbrodnia. Obok rogatki Żółkiewskiej znaleziono w piasku zagrzebane na pół żywo dziecię, które zdołano jeszcze ocucić. Bliższe szczegóły jeszcze niewiadome.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 17·4°C., najwyższa + 23·8°C., najniższa + 14·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku z południa, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby podniesie się do + 18°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opad, deszcz chwilowy.

Nocny napad w Zimnej wodzie. Już nieraz poruszaliśmy sprawę braku wszelkiego bezpieczeństwa w Zimnej wodzie; dziś mamy do zanotowania całkiem świeży znowu fakt. Pan W. S., obywatel lwowski, mający rodzinę na świeżem powietrzu w Zimnej wodzie, gościł tamże przez noc z niedzieli na poniedziałek. Było już około godziny 1 po północy, gdy ktoś z całą siłą rzucił ogromną kłodę drzewa do pomieszkania, tak, że cała rama wraz z oknem i rzuconą kłodą wypadła do pokoju, na szczęście nie ugodziwszy nikogo ze śpiących. Można sobie wyobrazić przestrach nietylko p. S., ale kobiet i dzieci w całym domu. Natychmiastowe poszukiwania dzięki obojętnym na wszystko wieśniakom, nie odniosły żadnego rezultatu, jak również przybyła o 4 g. z rana żandarmerja ze Lwowa. Jeżeli już tak trudno władzom zaprowadzić przynajmniej na czas letni posterunek żandarmerji w miejscu klimatycznem, gdzie jest stacja kolei, poczta, telegraf i... masy włóczęgów, Bóg wie skąd, obozujących po lesie na cygański sposób — to na każdy sposób, obowiązkiem jest właściciela utrzymywać jakąś straż nocną, tembardziej, że z samych czynszów przez sezon pobiera około 5000 zł.

Nominacje. W nrze 198 z dnia 17. lipca 1892, w rubryce „Nominacje", wydrukowano nazwisko „Latowski", zamiast „Latoszyński".

Za spokój duszy śp. Agatona Gillera, odbyło się onegdaj w stanisławowskim kościele obrządku ormiańskiego uroczyste nabożeństwo, podczas którego zebrała młodzież polska 4 zł. 95 cnt. na skarb narodowy.

Szkorbut panuje pomiędzy załogą wojskową tych oddziałów armji, które rozlokowane są w Przemyślu na Zasaniu. Przyczyną słabości jest prawdopodobnie wilgoć w barakach, zbudowanych — jak wiadomo — w czasie zimy, na gruncie mokrym, z materjału również mokrego. Żołnierze żywią się obecnie przeważnie potrawami kwaśnemi, a niektórzy — by się uchronić przed chorobą — posuwają przezorność swoją do tego stopnia, że nawet do rosołu leją.... ocet!

Ostrzeżenie z Tarnopola. Czekamy z olimpijskim spokojem zbliżającego się widma cholery, bo dotąd ani jeden głos nie podniósł się w mieście, że trzeba coś robić, a jednak miasto Tarnopol posiada w domach prywatnych kilkaset gniazd zarazy i przez Seret stanie się rozsadnikiem cholery na okolicę.

Nie ulega wątpliwości, że przy opłakanych stosunkach pod względem zdrowotnym, na które długoletnie rządy dawniejszych rad i zarządów gminnych składały się, miasto będzie się mogło uważać za szczęśliwe, jeżeli na wypadek zawitania do nas tego gościa, zostanie tylko zdziesiątkowane. Jest czas najwyższy, aby władze rządowe i autonomiczne rozwinęły jak najenergiczniejszą działalność pod względem zaprowadzenia czystości, bo nie trzeba zapominać, że my tutaj, jako bliscy granicy i komunikacji kolejowej międzynarodowej, będziemy pierwszymi odbiorcami cholery od naszych „kochanych" sąsiadów.

Epidemia tyfusu. Ze Stanisławowa donoszą, że w tamtejszym szpitalu wojskowym, położonym w samem śródmieściu, wybuchła epidemja tyfusowa i że kilku żołnierzy w ubiegłym tygodniu na takową zmarło, a kilka osób na ulicy Zabłotowskiej zachorowało.

Przytulisko polskie w Wiedniu. W miesiącu czerwcu udzielono z tego stowarzyszenia zapomóg w gotówce w łącznej kwocie 120 zł. Wydano 200 obiadów kosztem 40 zł., 60 noclegów kosztem 10 zł. Dopłacono do zniżonych biletów jazdy 17 zł., a pożyczek udzielono na 70 zł. Stan kasy z końcem czerwca 1221 zł.

Fundacja Hirscha. Centralny komitet fundacji Hirscha w Wiedniu, postanowił po śmierci swego prezesa Fürtha, dla uczczenia tegoż pamięci, przez

9)

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Wszyscy troje wśród tego zbliżyli się do okna, stojącego otworem. Wonie wiośniane, które jak z trybularza płynęły tu z ogrodu luksemburskiego i piękne oczy Teresy rozentuzjazmowały młodego człowieka. Był on gotów w tej chwili rozpocząć walkę w obronie Sombernonów przeciw mocom piekielnym, przeciw gorszej od nich apatji biurokratycznej, przeciw gnuśności Couturiera, a nawet przeciw strasznemu Percevalowi; gotów był walczyć, a wierzył w zwycięstwo i ognistem spojrzeniem zapewniał Teresę, że je osiągnie.

— Dziękuję panu serdecznie — powiedziała cicho i rumieniąc się, podała mu swą rączkę do uścisku.

Sombernona omal do łez nie wzruszył ten nadspodziewanie dobry obrót jego sprawy.

Chwilę stali tak wszyscy troje, w milczeniu pogrążeni. Następnie Jakób pożegnał Sombernonów, szczerze ubolewając, iż rozstać się musi z cudowną istotą, która tak nim owładnęła. Odchodząc, przyrzekł, iż skoro tylko będzie miał co do zakomunikowania w sprawie Froideville, osobiście przyniesie wiadomość.

Rozdział V.

Wybiła godzina jedenasta...

O tej porze przedpokój jeneralnej dyrekcji ministerstwa przepełnia się najrozmaitszymi gośćmi. Obok deputowanych i senatorów, traktujących huissiera z góry i natychmiast wpuszczanych do sanktuarjum, stają biedacy, z biciem serca oczekujący chwili posłuchania, gnący się wpół przed każdym woźnym. Z drżeniem w głosie podają oni swe nazwisko, potem siadają ostrożnie na samym brzeżku ławki cierpliwie patrząc, jak wyprzedzają ich uprzywilejowani przybysze. Co chwila, to z tej, to z owej strony odzywa się dzwonek; krótko, rozkazująco dzwoni jeneralny dyrektor, — długo, przeciągle zastępca dyrektora, — krócej i nie tak energicznie zwykły szef biurowy. Urzędnicy kręcą się, biegając jak najęci, spiesząc bez tchu do przełożonego, który ich wzywa. Poważnie, wielkim krokiem przechadzają się po przedpokojach woźni; powoli też, z namaszczeniem słudzy biurowi spełniają „bardzo pilne" polecenia szefów.

Jakób Marly nic z tego wszystkiego nie słyszał w swem biurze; gwar dochodził tu wprawdzie nieznacznie tylko stłumiony, jednakże młody urzędnik z taką uwagą zagłębił się w studjach nad procesem Froideville, że nie obchodził go cały świat zresztą. Ku niezmiernemu zdziwieniu poczciwego Massabion, przybył on do kancelarji już o wpół do dziesiątej rano i natychmiast kazał sobie podać olbrzymi stos aktów, które zwolna uważnie przeglądał numer po numerze. W zapale nie spostrzegł nawet, że wielki zegar na gmachu ministerstwa wybił dwunastą, że więc pora udać się na kawę do kolegi Lafontana, który zawsze oczekiwał go o tej godzinie.

Dopiero o wpół do pierwszej przyprowadził go do opamiętania Massabion, wszedłszy z oznajmieniem, iż panowie wysłali go, by zobaczył, czy p. Marly, zachowaj Boże, nie zachorował nagle.

— Powiedzieć panom, — odparł koncypient, nie odrywając się od pracy — że proszę ich o przebaczenie, mam bowiem bardzo pilną robotę, której nie podobna mi przerwać.

Massabion usłyszawszy tę odpowiedź, wzruszył pogardliwie ramionami, a uśmiech politowania rozwarł mu mięsiste usta.

— Widać to, że i pan jeszcze bardzo młody, panie Marly — powiedział swym czysto marsylijskim akcentem. — Gdy pan kiedyś, jak ja, będziesz miał dwadzieścia pięć lat służby za sobą; to pojmiesz, że roboty pilnej poprostu nie ma, i że choćby człowiek postawił się na głowie, nic tem nie przyspieszy.... Proszę popatrzeć na Lafontana! (Massabion mówiąc o nieobecnych urzędnikach dodaje z zasady jedynie od zastępców dyrektora począwszy, tytuł „pan"). To mi rozumny urzędnik!... O jedenastej jeszcze go nie ma, a przed czwartą już go niema... A czy pomimo tego nie został zastępcą szefa biurowego?

— Może to wszystko być słuszne, mój Massabion, — odrzekł Marly, ale pamiętajcie, że Lafontan ma wyjątkowe stanowisko... — Mamy z drugiej strony urzędników, którym gorliwość bądź co bądź wyszła na dobre... Popatrzcie np. na Couturiera, to mi się nazywa tęgi robotnik!

Massabion rozwarł do śmiechu usta od ucha do ucha.

— Couturier? — pochwycił z pogardliwą miną. — Dajże mi pan z nim święty spokój.. Pilny jest on, to chętnie przyznaję, ale daleko mu do tego, by mógł się nazywać tęgim robotnikiem!... Nie pan bo mnie zmuszasz do śmiechu! Chybaż nikt nie zna Couteriera lepiej, jak ja, który od lat dziewięciu opróżniam jego koszyk z niepotrzebnych papierów... Popatrz pan, ciągnął dalej, zagłębiając rękę w koszu koncypienta; grzebię w jego koszu i znajduję początek sprawozdania: „Panie ministrze! Mam zaszczyt donieść..." dalej dwie linje przekreślone i buch do kosza! Taki sam drugi koncept; na trzecim Bogu dzięki już inaczej: „Panie ministrze! W sprawozdaniu mojem z dnia...", ale reszta znów przekreślona i całe wyrzucone. Nie jestże to czyste marnowanie papieru i czasu?.. A gdy koncept sprawozdania, wymęczony tak niemiłosiernie, wróci od Percevala — mój Boże, cóż tam przekreślań, poprawek i poprawczek! Możnaby sądzić, że to pisane na nutowym papierze! I takiego człowieka nazywasz pan tęgim robotnikiem? Gdybyś pan nazwał Percevala, no, to jeszcze... Ma on przynajmniej styl ładny, choć i on... mówiąc między nami, nic on tak dobrze nie umie, jak zwalać na drugich robotę... Przez cały czas słychać go aż na kurytarz, jak woła: „Wygotuj pan sprawozdanie dla ministra..." — „Zestaw pan wykaz do ostatniego sprawozdania.." „Przejrzyj pan świeżo wydaną instrukcję..." itd. Oczywista, my rozumiemy, dlaczego on to robi. Poprostu dlatego, by myślano Ten stary Perceval zuch przecie nie lada; w takim wieku tyle posiada rezonu, energji i taką chęć do pracy! Tymczasem cała jego robota na tem polega, iż w opracowanem sprawozdaniu zmieni trzy, cztery słowa, da ze dwa nowe przecinki, ale — prawda — cały referat przepisze, aby myślano, że to on sam go wypracował... Tak to ludziom trzeba mydlić oczy, ale stary ćwik, jak ja — nie da się wziąć na kawał, panie Marly. Pójdź no pan tylko spokojnie — kończył Massabion — na kawę do panów... Kiep świat... Gdybyś pan inaczej sądził i robił, to miałbym pana chyba za warjata!

Gdy stary gaduła wyszedł, zasunął Jakób rygiel u drzwi, by mu znowu nie przeszkodzono, poczem na nowo zatopił się w aktach procesu Froideaille. Im dalej postępował w przeglądaniu aktów, tem lepiej wyjaśniała mu się cała sprawa. Wypadki musiały istotnie taki, a nie inny mieć tok, jak to wynikało z opowieści Sombernona. Proces rozpoczynał się skargą markizy Froideville. — skargą, załatwioną w pierwszej instancji odmownie; potem pani Sombernon wnosiła rekurs, zapatrzony całem mnóstwem nowych szczegółów; wreszcie oskarżyciele zamilkli, a władza przyjęła to, jako oznakę, iż rezygnują ze swych pretensyj. Z materjału dowodowego, który udało się nagromadzić Sombernonowi nie zawierały akta nic zgoła... Wspominały one tylko o ponownem wniesieniu skargi i ogólnikowo o ponownych motywach. Jakób treść dokumentów przedstawił w krótkim wyciągu, aby wyjaśnić Couturierowi i Percevalowi, do których resortu sprawa należała, istotny stan jej.

Wśród pracy tej myśl jego ulatywała od zapylonych aktów do małego mieszkania na trzeciem piętrze przy ulicy de Fleurus; słyszał tykot starego zegara i widział przez okno pod zaróżowionym od zachodniego słońca stropem wierzchołki kasztanów luksemburgskich. Z każdego aktu wyzierała doń twarz Teresy okolona ciemnemi włosami, z ustami łagodnie uśmiechniętemi, z dużemi oczyma, z których promieniało tyle uczucia i tyle rozumu.. Uśmiechała się do niego, a jak zachwycający był to uśmiech!

Właśnie zamierzał sporządzony z aktów wyciąg jeszcze raz przeczytać, gdy zgrzytnęła klamka we drzwiach. Ktoś próbował je otworzyć i wstrząsał niemi niecierpliwie. Marly ani się nie ruszył; ale zewnątrz szturmowano coraz zawzięciej, wreszcie przez dziurkę od klucza dał się słyszeć głos ochrypły.

— Panie Marly, jesteś pan?... Otwórz-że mi, proszę.

Koncypient poznał swego szefa po tym fistułowym głosie. Tak, to był Couturier. Marly czemprędzej rygiel odsunął. Drzwi się otwarły i na progu stanął wspomniany urzędnik, a mina jego wskazywała na niezbyt dobry humor. (*D. c. n.*)

4

miesięcy nie wybierać innego prezesa, tak, że wybór nastąpi dopiero w jesieni.

Morderstwo rytualne istnieje? Dzienniki niemieckie przytaczają list Rohlinga w odpowiedzi na postawione mu zarzuty. List ten kończy się następującym ustępem:

„Skoro atoli publicznie przed sądem moje święte przekonanie napiętnowano mianem lekkomyślności, to uważałem sobie za święty obowiązek, aby ogłosić moje zdanie. Oświadczam, że w obliczu śmierci i mojego Wiecznego Sędziego nie mogę inaczej mówić i muszę wyznać, że posądzanie żydów o krew chrześcijańską jest prawdą uzasadnioną.

Z wysokim szacunkiem: Kanonik, dr. teol. i fil. A. Rohling, profesor starożytności hebrejskich przy ck. niemieckim uniwersytecie w Pradze. Praga, 10. lipca 1892.“

Obiega pogłoska, że proces w sprawie Buschoffa wznowiono. Jako jeden z powodów głównych podają, iż sędzia śledczy i obrońca Buschoffa są z sobą bardzo blisko spokrewnieni i — jak się okazało miało — sędzia prowadził śledztwo w duchu obrony.

Dzienniki niemieckie ogłaszają składkę na rzecz Buschoffa!

Wiadomości osobiste. P. Adam Krechowiecki, redaktor *Gazety Lwowskiej*, powrócił z Warszawy do Lwowa.

Wycieczki i festyny. Aranżerowie zabaw ogrodowych nie mogli chyba życzyć sobie od niebios dnia bardziej odpowiedniego, jak wczorajszy. Po sobotniej słocie i szarym poranku, zajaśniał popołudniu błękit nieba w całym uroku, nie nagle horyzontu ani jedna nie zamąciła chmurka. Co żyło więc, po spożyciu obiadu wyruszyło z domów. Pociągi kolejowe, wożące wycieczkowiczów aż na dwie wycieczki do Brzuchowic, były w formalnem oblężeniu. Że obie wycieczki udały się — nie potrzebujemy wspominać. Zabawnik brzuchowickie i cieniste aleje brzuchowickie mogłyby opowiadać ciekawe historje. Sielsterlaterny, którym niebiosa nie dozwoliły słyszeć od państwowo kolejowego „fertig", gotoff", musieli poprzestać na rozsypaniu się po ogródkach przedmiejskich i znanych do syta miejscach wycieczkowych. I tak robotnicza „Siła" całą siłą odprawiała regaty na kiselkowskim stawie, racząc się halbami „kiselkowskiego." Omnibus także, krążący między Lwowem i „Marjówką", woził po drodze pasażerów do Lesienic, aż biedne szkapy ledwie dychały. „Skała" w połączeniu z czytelnią kolejową, próbowała sił amatorskich nb. z dobrym skutkiem. Odegrano nader poprawnie Wdowiszewskiego „Takich więcej", oraz dwa wesołe obrazki ludowe. Mieszczański park Kilińskiego, oraz arystokratyczny Wysoki Zamek, nie były tym razem przepełnione z uwagi, że „elita" jest na wiliegiaturze. Natomiast „uf jezuickiego ogrodu" państwo od „nasze wiare" dostarczyło zwykłego kontyngentu, niedopuszczając goimów do zdobycia szklanki piwa, lub chleba z masłem i „kwarglami."

„Gwiazda" wyniosła się tym razem z wycieczką na „Żelazną wodę", gdzie mokra nieco łąka aż jęczała (jeżeli nam się tak wyrazić wolno) pod hołupcami mazura i dziarskiemi skokami krakowiaków. Losowanie fantów stanowiło wielce zajmującą część zabawy, a już punkt kulminacyjny stanowiły ognie sztuczne, które p. Mędrzykowski specjalnie dla „Gwiazdy" z Krakowa przysłał. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że tak cukiernia, jak i kwiaty, gdzie rezydowały panie, nie miały już ku końcowi nic do sprzedania.

Ponieważ równe prawa dla wszystkich, więc wypada nam wspomnieć jeszcze o „plebsie", który za rogatkami skonsumował kolosalną ilość hektolitrów piwa i — wódki, na obecne ciężkie czasy. Ta właśnie okoliczność wpłynęła na rozmaite różnice zdań w kwestjach familijnych i społecznych, które następnie c. k. inspekcja policji musiała regulować.

Kilka małych kradzieży, nieprzynoszących wcale zaszczytu naszym znanym ze sprytu rzezimieszkom, zakończyło piękny obrazek dnia wczorajszego. (*Kr.*)

Konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze robót wodnych w szkole politechnicznej we Lwowie, ogłasza rektorat tejże szkoły. Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 600 zł. będzie nadaną przez kolegium profesorów na czas od 1. października 1892 do 30. września 1894 r. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy wykażą się świadectwem drugiego egzaminu rządowego.

Podania o tę posadę, wystosowane do kolegium profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebny dokumenty, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu tej szkoły najdalej do 10. sierpnia b. r.

Kółka rolnicze. Za staraniem zarządu głównego został zawiązany przez delegata p. Bolesława Gurskiego, właśc. dóbr Dąbrowy zarząd powiatowy w Krośnie. Prezesem wybrano p. Kazimierza Orpiszewskiego, właśc. dóbr; zastępcą p. Czesława Jastrzębskiego; sekretarzem p. Karola Kozłowskiego, sekr. rady pow. Członkami zarządu: Ks. Rożena prob. z Bóbrki, p. dra med. Jakóba Przysłupskiego, p. Piotra Litarowicza nauczyciela i p. Tomasza Firleja gospodarza z Jasionki. Zaraz na wstępie swych obrad uchwalił zarząd powiatowy otworzyć jak najspieszniej „Powiatowe towarzystwo handlowe", skądby liczne sklepiki Kółek roln. tamtejszego powiatu, mogły tani i doborowy towar sprowadzać, jak również sztuczne nawozy i zająć się zakupnem i sprzedażą produktów rolniczych włościańskich. Biuro towarzystwa zarządu powiatowego znajduje się w biurze rady powiatowej w Krośnie.

Konfiskata. *Gazeta jarosławska* z dnia 15. lipca została skonfiskowaną za przytaczanie faktów nadużyć wojskowych.

Z uniwersytetu. P. Kazimierz Marja hr. Szeptycki, rodem z Przyłbic w Galicji, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw, zaś p. Aleksander Czuczyński, rodem z Drohobycza w Galicji, stopień doktora filozofji.

Muzeum narodowe w Krakowie otrzymało w ostatnich dniach z Paryża piękne dary, należące zarówno do działu pamiątek, jak i zbioru sztuki polskiej. P. Władysław Mickiewicz złożył ponownie szereg przedmiotów, niegdyś w posiadaniu wieszcza będących, jak portfeuil cesarza Napoleona I, cząstkę lauru z głowy zmarłego Kościuszki, w końcu popiersie *au biscuit* cesarza Aleksandra I. P. Leonard Niedźwiedzki ofiarował pięknie wykończony biust bronzowy, wykonany w Paryżu 1868 r. przez artystę-rzeźbiarza Boryszowskiego z Litwy.

Okropny wypadek wydarzył się w Niepokołowcach. Dnia 14. lipca po południu piorun uderzył w chatę, w jednej izbie zabił kobietę, przeleciał do drugiej i będącą tam kobietę ciężko uszkodził. Ta ostatnia jednak, dzięki staraniom żandarma Zabawskiego ocaloną została. Piorun zaś zapalił chatę.

Samobójstwo. W lesie pod Wiedniem onegdaj zastrzelił się szef fabryki sukna w Bernie Sorer, sfałszowawszy weksel na 200.000 zł. Sorer był radcą berneńskiej izby handlowej i cenzorem banku austro-węgierskiego.

Koncert w Iwoniczu. Chór krakowskiego Towarzystwa muzycznego, z p. Barabaszem na czele odwidził onegdaj Iwonicz i urządził koncert w sobotę na cele dobroczynne. W programie koncertu, w którym wzięli także udział pp. Singer (skrzypek) i Stingel (wiolonczelista) zamieszczone utwory: Mozarta, Vieuxtemps'a, Zeleńskiego, Moniuszki, Schuberta, Galla, Grossmanna etc. Koncert wypadł wyśmienicie pod każdym względem, publiczność przyjęła koncertantów nader życzliwie.

Cholera. Z Petersburga donoszą 15. lipca: W dniu 12. bm. do szpitalów astrachańskich przybyło 185 chorych cholerycznych, zmarło 100, wyzdrowiało 9. Po za obrębem szpitalów zmarło 177. W Samarze zachorowało 24, przybyło do szpitalów 22, wyzdrowiało 5, zmarło 11. W Saratowie zachorowało 15, przybyło do szpitala 11, zmarło wszystkich 21. W Carycynie zmarło 66, wyzdrowiało 6, zmarło w szpitalu 6, a po za szpitalem 40. W Baku przybyło do szpitalów znów 21, zmarło 18, wyzdrowiało 5, po za szpitalem zmarło 30. W Uzun-Adzie zachorowało 27, w Ashabadzie 7, w powiecie 43, w Taszkencie przybyło do szpitala 31, wyzdrowiało 8, zmarło 12.

Ministerstwo spraw wewnętrznyłh do rozmaitych gubernij wysłało przed 13. bm. przeszło 30 lekarzy (w tej liczbie 1 profesora, 22 studentów i 10 felezerów). W tych dniach wyjeżdża jeszcze około 20 lekarzów i 27 felezerów. W miarę możności, departament lekarski uwzględnia także prośby zarządów miejskich, ziemstw, dróg żelaznych i stowarzyszeń żeglugi o wysłanie personalu lekarskiego na ich koszt. Wkrótce będą wysłane SS. Miłosierdzia.

W przystaniach nadwołżańskich, w gub. saratowskiej, samarskiej i symbirskiej, członkowie dozoru nad żeglugą, pospołu z policją i lekarzami, odbywają rewizję statków. Zarządzono środki natychmiastowego przenoszenia chorych do sal przyjęć w połączeniu z niezbędną desynfekcją rzeczy i pomieszczeń. Rozpoczęto urządzanie posterunków sanitarnych. Przewóz pasażerów odbywa się z felczem na parowcu i z niezbędnemi środkami.

Sprostowanie. Ks. Antoni Barnowicz, gr.-kat. proboszcz w Ostrowie i Tuczępach, zaprzecza wiadomości, podanej przez *Gazetę Jarosł.*, jakoby 60 rodzin zgłosiło bezwyznaniowość.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Dnia 2. lipca r. b. odbywał się w tutejszej szkole doroczny popis. Popis ten zaszczyciła swą obecnością także p. Marja Onyszkiewicz, żona zborowskiego notarjusza, która rozdzieliła, jak corocznie, pomiędzy ubogą dziatwę mnóstwo praktycznych podarków i książek — i Mieczysław hr. Komorowski, który ofiarował dla ubogich dzieci 10 zł.

Za te hojne dary, składam obojgu szlachetnym opiekunom ubogiej uczącej się młodzieży najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Edward Jankowski
kierownik szkoły w Zborowie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Wincenty Rapacki, znakomity artysta teatrów warszawskich, wyjechał do Szczawnicy. — Artysta-malarz, Józef Brandt, przybył z Monachjum do Orońska, celem spędzenia tam lata.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we wtorek po raz pierwszy „Bezpieczeństwo małżeństw" *(La sécurité des familles)*, komedja w 3. aktach Albina Valabregue; jutro we środę przedstawienia nie będzie; we czwartek po raz drugi „Bezpieczeństwo małżeństw".

Z teatru. W sobotę odegrano w teatrze letnim starą, a zawsze wyborną komedję Mozera wobec dość licznie zebranej publiczności.

W „Spirytystach" wystąpiła po raz pierwszy na scenie naszej debiutantka panna Gajewska. Od oceny jej gry wstrzymujemy się na razie — pierwszy występ nie daje jeszcze dostatecznej podstawy do sądu.

Wczoraj znów odegrano po raz trzeci „Niewinnego kawalera" Gondillot'a z powodzeniem, stale mu dotychczas towarzyszącem. Publiczność bawiła się serdecznie, a sala naszego letniego Eldorado rozbrzmiewało oklaskami, któremi w pierwszym rzędzie nagradzano grę panny Czaplińskiej, tudzież pp. Trapszy i Feldmana.

Dyrekcja teatrów warszawskich ostatecznie zadecydowała d. 14. b. m., że przedstawienia operowe będą przez dwa miesiące przerwane. Przyczyną tego jest niemożność pozyskania primadonny i tenora, którzy byliby w stanie ściągać liczniejszą publiczność.

„Russkaja Myśl", miesięcznik petersburgski, drukuje w czerwcowym zeszycie przekład noweli Sienkiewicza „U źródła".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 28 „BLUSZCZU" za lipiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

W miejsce zmarłego ś. p. Herbsta, posła wiedeńskiego śródmieścia, wysunięto w pierwszej ilnji kandydaturę dr. Kronawettera. Jakkolwiek śmiesznem wydawać się może wysuwanie demokratycznej kandydatury w okręgu, na wskroś liberalnym, jednakże zważywszy, że liberalnym Niemcom śródmieścia przedewszystkiem idzie o tzran przeciwko antisemitom, szansy pana Kronawettera stały wcale nie źle. Tymczasem jakiś zły duch podsunął mu myśl, by poszedł na zgromadzenie posłów i wyborców liberalnej lewicy i mówił tam o konieczności zlania się liberalistów z demokratami. Wskutek tego odwrócili się natychmiast od niego demokraci, a socjaliści, którzy rozporządzają kilkuset głosami, wręcz zwalczać go postanowili. Może się zatem zdarzyć taka komedja, że przewódca demokratów obrany zostanie posłem głosami liberalistów. Do tego stopnia pomieszała obawa przed antisemitami wszystkie programy polityczne wiedeńskich wyborców.

Nie ulega już wątpliwości, że rozwiązanie aż szesnastu naraz towarzytw akademickich w Wiedniu nastąpiło wskutek demonstracyj z okazji pobytu Bismarka. Policja czekała z rozwiązaniem aż do ukończenia roku szkolnego, ażeby uniknąć demonstracyj w uniwersytecie. W jesieni umysły będą już spokojniejsze i — jak sądzi policja — sprawa skończy się bez skandalów. Wszystkie rozwiązane stowarzyszenia założyły rekurs.

Berliner Tageblatt zamieszcza korespondencję, atakującą ostro p. Jaworskiego za słowa prawdy, przez tegoż lewicy wypowiedziane. Korespondent omawia także odpowiedź Plenera, konstatuje, że była daną pod adresem Taaffego, a jest równoznaczną z oświadczeniem, że Niemcy staną obecnie silnie w obronie interesów „niemieckości" wszędzie, gdzie ona się znajduje.

Z Warszawy donoszą: Polecono przyprowadzić do porządku pałace carskie w Skierniewicach i Lubochenku (Spale). Mówią o zjeździe trzech cesarzy w Skierniewicach. Sfery rządowe wyrażają się o tem z wielkiem niedowierzaniem.

Poznań czyni już przygotowania do wyborów do rady miejskiej, które dokonane być mają w przyszłym miesiącu.

Sprawa to nie lokalna tylko, lecz ogólniejszego znaczenia dla sprawy polskiej, zważywszy, że Poznań, miasto polskie, ma reprezentację niemiecką, gdyż w radzie miejskiej zasiada zaledwo czterech czy pięciu Polaków. Leży więc w interesie sprawy polskiej, aby obywatelstwo polskie miasta Poznania zrobiło pełny użytek ze swych praw obywatelskich i głosowało solidarnie według uchwał komitetu przedwyborczego. Każdy zyskany w ten sposób mandat radziecki na Niemcach, będzie zdobyczą wielkiej dla nas doniosłości.

Obecnie zawiązał się już w Poznaniu komitet przedwyborczy, w którego skład wchodzą: Franciszek Dobrowolski, redaktor *Dzien. Pozn.*, jako przewodniczący, W. Gniatczyński, jako sekretarz, Marcin Andrzejewski, jako skarbnik; nadto członkami komitetu są pp. Andruszewski Albin, Bukowiecki Juljan, Chojnacki Ignacy, Dandelski Wincenty, Kajkowski Emil, dr. M. Kantecki, Knąpowski Stanisław, dr. Krysiewicz Bolesław, dr. Rzepecki Ludwik, Urbański Feliks, Więckowski Michał.

Komitet przedwyborczy zwołał był we czwartek pierwsze zgromadzenie przedwyborcze, na które zebrało się 200 obywateli, między nimi poseł Cegielski i omawiano potrzeby miasta i ludności polskiej.

Organ byłego kanclerza, *Hamburger Nachrichten*, oświadcza w formie komunikatu, bezpośrednio inspirowanego, że wszystkie stosunki ks. Bismarka z cesarzem Wilhelmem zostały ostatecznie zerwane.

O wojnie polsko-rosyjskiej z r. 1831 Puzyrewskiego zamieszcza p. Alfred Rambond recenzję w *Jour. des Debats*. Oddaje on słuszne uznanie waleczności polskich oficerów, jakkolwiek wiele kwestyj, odnoszących się do stosunków polsko-rosyjskich w owym czasie, przedstawia w świetle dość dziwacznem.

Münch. N. Nachr. twierdzą, że nieprzyjęcie Bismarka przez króla saskiego i ks. regenta bawarskiego nastąpiło za inicjatywą cesarza austrjackiego.

Pierwszym krokiem nowego związku parlamentarnego posłów z zawodów technicznych było wysłanie deputacji, złożonej z posłów Exnera, Tilżera i Bohaty'ego do ministra spraw zewnętrznych hr. Kalnoky'ego i do ministra handlu mrg. Bacquehema w sprawie ustanowienia technicznych *attachés* przy ambasadach austrjackich. Hr. Kalnoky oświadczył, iż przeciw temu nic nie ma, jeżeli owe posady będą utrzymywane przez ministerstwo handlu. Mrg. Bacquehem wyraził w zasadzie gotowość wstawienia w budżet wydatku dla dwóch takich posad. W ministerstwie handlu mają przedewszystkiem na oku Paryż, który się wyszczególnia budowlami wodnemi. Technicy ze swojej strony obok Paryża polecają Waszyngton z powodu trudności kontrolowania technicznych wiadomości z Ameryki.

Kongres pokoju odbędzie się w tym roku w Bernie szwajcarskiem. Jedynie parlament norwegski postanowił wysłać na kongres trzech oficjalnych swoich reprezentantów; większością 91 głosów przeciwko 19 uchwalił storhting przyznać im na koszta podróży sumę 2.400 koron. Wątpić należy, czy którykolwiek parlament europejski pójdzie za tym przykładem.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 18. lipca. (*Z izby posłów*). Podczas obrad nad artykułem o wybijaniu nowych monet zabrał głos minister finansów, dr. Steinbach i usprawiedliwiał się, dla czego zawarł już punkta ugodowe kontraktu o dostawę niklu z fabryką wyrobów metalowych Kruppa w Berndorf.

Owoż uczynił to dla tego, że jedynie ta fabryka przedłożyła ofertę korzystną i dającą wszelkie rękojmie, a do tego tylko ta jedna fabryka jest w stanie wyprodkować potrzebną ilość płyt z czystego niklu, zdatnych na monety. Nadto przyjęła na siebie ta fabryka poważne ryzyko, godząc się na warunek, że jeżeli ustawa o wybijaniu monet niklowych nie uzyska sankcji do 15 sierpnia, w takim razie kontrakt ten przedwstępny, przestaje obowiązywać obie strony, a fabryka nie ma prawa domagać się od rządu jakiegokolwiek odszkodowania.

Zresztą rzeczoznawcy orzekli stanowczo, że kontrakt jest dla państwa bardzo korzystny. Rząd węgierski zawarł także z tą fabryką kontrakt i po tej samej cenie obowiązała mu się ona dostarczyć niklu w płytkach (5 zł. za kilogram czystego już preparowanego i do wybijania monet zdatnego niklu).

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 18. lipca. Król rumuński wraz z następcą tronu przejechali wczoraj przez Wiedeń do Monachium.

Ołomuniec 18. lipca. Żołnierz piechoty, nazwiskiem Rittmann, zastrzelony został wczoraj przez drugiego żołnierza piechoty, Sica, stojącego na warcie. Powodem była ta okoliczność, iż Rittmann na trzykrotne wezwanie nie dał żadnej odpowiedzi.

Petersburg 18. lipca. W Rostowie zachorowało na cholerę 48 osób, z których 13 umarło; w Azowie zachorowało 80, umarło 18.

Sofja 18. lipca. Dziś ma zapaść wyrok na morderców Bełczewa.

Brody 18. lipca. W rzędzie wniosków uchwalono między innemi: starać się o zniżenie nauczycielom lat służby na 35, o przyznanie zniżeń na kolejach, o zniżenie o 50% prenumeraty *Szkoły* dla członków, wnioski w sprawie zaopatrzenia wdów i sierot starać się, aby Tow. ubezp. w Krakowie udzielało pewnego rabatu od premji asekuracji budynków szkolnych na rzecz burs nauczycielskich, wniosek o dobieranie inspektorów z nauczycieli. Nastąpił odczyt p. Seweryna Udzieli.

Wczoraj odbyła się wycieczka na Ostrowczyk połączona z festynem, pocem odbył się wieczorek z tańcami.

Wiedeń 18. lipca. W ministerstwie dla Galicji odbyła się wczoraj konferencja, w której uczestniczyli pp.: Zaleski, Erb, oraz posłowie: Jaworski, Abrahamowicz, Madejski, Czecz, Rutowski i Lewicki, w sprawie zagrażającego niebezpieczeństwa cholery. Uchwalono osobną rozległą organizację służby santarnej, do której wezwani zostaną także uczniowie czwartego roku wydziału medycznego w Krakowie; dalej uchwalono zarządzić nadzór lekarski nad stacjami granicznemi, oraz wspólną akcję władz politycznych i autonomicznych, a wreszcie utworzenie prywatnych komitetów pomocniczych męskich i damskich.

Wiedeń 18 lipca. Dziś odbyło się posiedzenie klubu młodoczeskiego w sprawie wyborów do wspólnych delegacyj. Przy tej sposobności przyszło do dość ostrej wymiany zdań. Jedna część oświadcza się za kompromisem z lewicą, podczas gdy druga jest za kompromisem z czeską szlachtą feudalną. Dalszy ciąg posiedzenia ma się odbyć jutro.

Budapeszt 18. lipca. *Pesti Hirlap* donosi, że między Rumunami, mieszkającymi we wsi Magura, a żandarmami, przyszło do starcia wskutek tego, że żandarmi chcieli aresztować paru Rumunów, znanych z koniokradztwa. Żandarmi musieli użyć broni, w skutek czego 2 Rumunów jest zabitych a 25 rannych.

Bukareszt 18. lipca. Skutkiem rozszerzenia się ruchu antiwęgierskiego, stanowisko starozachowawców wobec ministrów uległo znacznej zmianie. Starozachowawcy potajemnie podtrzymują ruch irredentystyczny i w ten sposób usiłują usunąć ministrów z gabinetu.

Paryż 18. lipca. W sprawie przekupstw przy wyborach w Loches zostali Wilson (zięć Grevy'ego) i przewodniczący komisji wyborczej skazani na 1000 franków kary.

Paryż 18. lipca. Wczoraj, jako w stuletnią rocznicę przyłączenia Sabaudji do Francji odbył się tu uroczysty bankiet, na który przybyło około 2.000 osób, między niemi wielu ministrów. Prezes izby deputowanych, Floquet, miał mowę, w której, wskazując na przyłączenie Sabaudji, rzekł, iż doświadczenie uczy, że historja dokonuje aktów odwetu, trzeba tylko umieć czekać na nie, przygotować je i zasłużyć sobie na nie.

Londyn 18. lipca. Do wczoraj wieczorem wiadomy był rezultat 652 wyborów. Wybrano 310 konserwatystów, a 342 opozycjonistów.

Petersburg 18. lipca. Z Tyflisu donoszą, że władze tameczne skazały wielu właścicieli domów na 20 do 30 dni więzienia za niewypełnienie rozporządzeń, wydanych co do czystości z powodu cholery. Z innych miast również donoszą, że władze z najwyższą surowością karzą właścicieli domów za niewypełnianie tych rozporządzeń.

Ołomuniec 18. lipca. Wczoraj otwarto tu wystawę przemysłową. Udział w niej biorą wszystkie okolice Morawy i Szląska.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18. lipca 1892 r.

HOTEL ZORZA. A. Cielecka z Hadyńkowiec. A. Mazaraki z Nestorowic. S. Koźmińska z Tarnopola. M. Popławska, K. Michand, W. Docki z Wołynia. A. Hulimka z Mycowa, M. dr. Jezienicki z Tarnopola, A. Mździński z Kielc. J. Zawiejski z Krakowa. J. Gurgey z Wiednia. A. Gorayski z Moderówki. O. Orłowski z Połowiec. W. Postruski z Seredniego.

HOTEL FRANCUSKI. K. i S. Osiecimscy z Przeworska. W. Horn z Ausche. E. Schlesinger ze Szląska. F. Janowski z Rożniatowa. W. Krasuski z Czerniowiec. T. Ujejski z Lubsza. E. Schenker, I. Landau, I. Jeiteles, dr. Schlosser z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 18. Lipca 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	213 —	216 —
„ Lwow.-czerniow.-jask. po 200 zł. wa. w sreb.	241 50	244 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	324 —	330 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	— —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 —	101 70
„ hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	108 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 25	98 95
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	96 70	97 40
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 56 l.	99 40	100 10
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	62 —
„ „ „ „ 5½% „ „	52 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	94 —	94 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 —	101 70
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
„ „ „ „ II. „	101 —	102 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
„ „ 4½% w. a.	97 60	98 30
„ „ 4% w. a.	91 40	92 10
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 75
„ Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 47	9 57
Pół imperjał	9 65	—
Rubel rosyjski srebrny	1 20	1 30
„ „ papierowy	1 16¾	1 18¼
100 marek niemieckich	58 35	58 95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18 Lipca 1892 r. (godz. 1 min. 41 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	65 20	65 10
„ węgierskie banku kredytowego	354 50	358 60
„ Banku anglo-austrjackiego	151 —	153 —
„ Unionbanku	242 —	243 —
„ kolei Karola Ludwika	214 25	214 50
„ kolei północnej	282 —	280 —
„ kolei południowej (Lombardy)	99 —	98 —
„ kolei państwowej	298 62	300 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	243 10	243 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	157 50	157 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	179 [illegible]	177 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	234 50	235 50
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 50	219 40
Renta węgierska złota 4-proc.	110 05	110 10
Akcje Bankvereinu	115 —	114
Rosyjski rubel papierowy	118 —	117 87
Losy premiowe węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	308 [illegible]	312 36
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 51	9 51½

Berlin, dnia — Lipca 1892 r. (godz. — min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—

Przychodzą

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio-europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 18. Lipca 1892.

Lwów: pszenica 8·50 do 9·—, żyto 7·40 do 7·80, jęczmień 6·— do 7·—, owies 6·80 do 7·30, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch 6·50 do 8·50, wyka 4·75 do 5·—, nasienie lniane —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·50 do 7·—, hreczka 8·50 do 9·50, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 19·— do 20·—, anyż 27·— do 30·—, kukurudza 5·90 do 6·10, chmiel nowy za 56 kilg. 65·— do 70·— spirytus 14·75 do 15·—. Nowy spirytus na zimowe miesiące 13·— do 13·25.
Usposobienie bardzo słabe.

Kraków: pszenica biała 9·80 do 10·10, czerwona 9·25 do 10·—, żółta 9·25 do 9·90, żyto 8·— do 8·35, jęczmień browarny 7·— do 7·50, pastewny 6·75 do 6·90, owies 7·— do 7·30, hreczka —·— do —·—, groch 8·— do 10·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 10·— do 10·50, wyka —·— do —·—.
Usposobienie bardzo słabe.

Rzeszów: rzepak wyczerpany, pszenica 9·25 do 9·50, żyto 8·50 do 9·—, jęczmień 8·— do 8·10, owies 7·— do 7·50, wyka 5·— do 5·80, bobik 6·75 do 7·50, chmiel 67·50 do 70·—, groch 9·— do 10·50, kukurudza 6·— do 6·50, rzepak 10·15 do —·—, hreczka —·— do —·—. Okowita 14·— do 15·25.

Budapeszt: pszenica na wiosnę —·— do —·—, na jesień 8·03 do 8·05, kukurudza na lipiec-sierp. 4·73 do 4·75, na sierpień wrzes. 4·87 do 4·89, owies na czerwiec —·— do —·—, na jesień 5·36 do 5·38, rzepak na wrzesień-paźdz. 11·50 do 11·60. Spirytus kontyng. bez podatku 17·— do 17·50.

TEATR LETNI.

Dziś:

Po raz pierwszy

Bezpieczeństwo małżeństw

(La sécurité des familles)

komedja w 3. aktach Albina Valabreque'a.

OSOBY:

Gontran d' Azerolles	Feldman
Rondinot	Walewski
Emil Chambodard	Zboiński
Henryk Laverdière	Trapszo
Gulistan	Dębicki
Eliza d' Azerolles	Sznage
Klara Chambodard	Pankiewicz
Klaudja	Urbanowicz
Alfred groom	Stróżewski

Reżyser p. A. Walewski.

Jutro przedstawienia nie będzie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kandydat notarjalny z kilkuletnią praktyką poszukuje od 1. sierpnia ewentualnie 1. września miejsca u pp. notarjuszy lub adwokatów. Adres z grzeczności: Bier komisarz skarbowy w Przemyślu.

Maszynista monter z długoletnią praktyką, poszukuje posady do tartaku, gorzelni lub młocarni. Adres: L. L. Rzeszowska 22, III. piętro, drzwi 23, Lwów. 604

PRZYBYLSKI, parceluje swoje grunta przy ul. Kościelnej. Wiadomość w handlu wędlin — Gródecka 44 lub piwiarnia pilzeńska Rynek 17. 605

Nauczycielka, posiadająca patent, wyższa muzykę, języki francuski i niemiecki wraz z konwersacją, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia: C. D. poste restante Rymanów — Zdrój.

Morele największe i najpiękniejsze, 5-kilowa koszyk 1 zł. 75 ct. franco wysyła za zaliczką *Leon Schachner*, Zaleszczyki — Galicja. 570

Kto dopomoże młodemu, inteligentnemu, energicznemu człowiekowi kapitałem 300 zł.? Nie anonimy pod „Szczęście" restante Lwów. 581

Morele duże, wybrane za 1 5 kilowy koszyk 1 zł. 80 ct. franco za zaliczką *Ch. Sternschuss*, Zaleszczyki. 594

Rutynowany koncypient adwokacki z pięcioletnią praktyką adwokacką, doktor praw, poszukuje posady. Sambor S. W. poste restante. 593

Z konieczności zaraz do sprzedania handel korzenny i win, ładnie urządzony, skromnie ale umiejętnie zaopatrzony, w jednem z pierwszych miast Galicji. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności p. *Karol Bojak*, Lwów, ul. Żółkiewska l. 55. 592

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Beriemiljana Brajera, w godzinach 9.—12 i 3.—5.

Dom mieszkania o 3 i 2 pokojach z przynależytościami, stajnia, ogród do najęcia ul. Zielona l. 30. 691

Plac Bernardyński l. 10. Sklep z pokojem i kuchnią zaraz do wynajęcia. 561

Przy ogrodzie jezuickim Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, przynależytości.

Piękna nowa Willa na Zofiówce

w nader uroczem i malowniczem położeniu przy ulicy św. Zofji l. 23, wraz z ogrodem jest **zaraz do sprzedania lub wynajęcia.** — Wiadomość na miejscu. 599

Korespondencja prywatna.

Proszę o wiadomość, gdzie się obecnie brat mój Ludwik znajduje.

Filip Eberwein.

Nowość! Nowość!

Wodę kolońską konwaljową

odświeżającą, świetnie woniejącą konwalją **wodę kolońską** poleca flasz. po 50 ct. i 75 ct. aptekarz **A. Rapaport.** 1630 1—1

NAGNIOTKI

niszczy pewnie bez bolu i radykalnie

NEKROTON

(cena 25 ct. w. a.)

wyrobu 1710 1—14

Leopolda Lityńskiego

magistra farmacji.

Lwów, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

Artysta - Rzeźbiarz

Stanisław Roman Lewandowski

odznaczony

złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie

otworzył

pracownię dekoracyjną

i przyjmuje wszelkie

roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu.

Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

Ulica Trzeciego Maja liczba 10.

Plamy na sukniach

na materjach jasnych, jedwabnych, wełnianych i wszelkich innych.

Plamy powstałe z potu. Plamy tłuste

lub z czegokolwiek bądź innego

wywabia nie zostawiając znaku po sobie.

Woda na plamy

Leopolda Lityńskiego, magistra farmacji. 1708 1—4

Cena flakonu 50 ct. w. a.

Nabyć można tylko w składzie materjałów i farb *Leopolda Lityńskiego*, przy ul. Kopernika l. 2.

MORSZYN

Zdrojowisko solankowo borowinowe,

Zakład wodoleczniczy słoneczne kąpiele,

otwarty od 10. Maja.

Lekarz kierujący

Dr. Wilhelm Strzechowski.

Zamówienia listowne przyjmuje **Franciszek Medwey.** 1439 1—?

Pragniesz odzyskać siły i apetyt, dobry sen i dobre wyglądanie

radzę sumiennie

KNEIPPÓWKĘ

niezrównaną wódkę z ziół leczniczych

Ks. Kneippa.

☞ **Cena flaszki 1 zł.** ☜

Do nabycia tylko

w składzie materjałów

LEOPOLDA LITYŃSKIEGO

we Lwowie

przy ul. Kopernika l. 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 1583 b 1—?

WAŻNE DLA ROLNIKÓW!!

NA NOWE ZASIEWY!!

Najtańsze i najlepsze nawozy sztuczne

pod gwarancją zawartości składników

dostarcza

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie

po cenach niższych od dotychczas praktykowanych, a mianowicie:

Wyciąg z cennika:

	Kwas fosforowy w ogóle	Kwas fosforowy w wodzie rozp.	Azot	Cena za 100 kl. z work. zł. ct.
N. 1. mączkę kościaną roztworzoną kwasem siark.	13–14	12–13	2–3	7·80
N. 2. superfosfat z kości	18–19	16–18	½–1	7·80
N. 4. mączkę parzoną i klejoną	17–19	—	4½–5	8·25
N. 15. guano superfosfat	—	14–15	—	[illegible]
N. 11. mączkę (żużle) Thomasa (75% miału)	18–20	—	—	4·20
N. 16. kainit z Kałusza	—	—	—	1·50

z dostawą w wagonach lub półwagonach.

Cenniki, w których są wyrażone bliższe warunki spłaty, oraz informacje o sposobie użycia nawozów, dostarczają się gratis, franco.

Próbki każdej dostawionej partji mogą być na żądanie odbiorcy chemicznie zbadane przez c. k. Stację doświadczalną we Wiedniu na koszt Towarzystwa. 1727 1—?

NA NOWE ZASIEWY!!

WAŻNE DLA ROLNIKÓW!!

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i zł. 1·70

poleca HANDEL

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

TYTUS TURKOWSKI

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,

1670 a poleca świeży transport 1—?

TAPET.

Portjery i meble własnego wyrobu.

Zniżone ceny!!!

Herbaty Popowa

z ceny 2·20, 2·80 i 3·60 na 2·10, 2·65 i 3·35 za funt w wyłącznym składzie herbat

Adolfa Singera

Lwów, ul. Sykstuska l. 17.

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5,

w domu Wgo P. Stromengera.

Do poziomek!

Najzdrowsze zamiast koniaku.

Kieliszek starej żytnej wódki

„Bałłabanówki"

poleca

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

WE LWOWIE.

Przepis: Poziomki posypuje się cukrem, polewa się kieliszkiem „Bałłabanówki" i dodaje się śmietany. 1711 1—3

Telegram!

„Ajencja Techniczna" dla fabrycznych i przemysłowych interesów, Lwów, ul. św. Łazarza l. 10. Uprasza wszystkich pp. fabrykantów wyrobów budowlanych, jako też eksploatorów kamienia, dostawców cegieł, wapna, cementu, gipsu, dachówek, rur, drzewa, okucia, szkła, pieców, parkietów, żelaznych balkonów, kuchen, poręczy, bram, w ogóle wyrobów i materjałów **jako źródło pierwszej ręki**, uprasza się do nadsełania swoich cenników i wskazówek, według których przyjmować będzie Ajencja **zamówienia na dostawę tych przedmiotów**. Zarazem przyjmuje się zgłoszenia na sprzedaż placów pod budowę.

Adres: **„Ajencja Techniczna"**, Lwów, ul. św. Łazarza l. 10.

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie 1—? 1605

od roku 1858 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie

---

Najnowsze gatunki cygar i papierosów

otrzymała 1753 1—2

Lwowska specjalna sprzedaż tytoni c. c. t.

przy placu Halickim l. 14.

Meble solidne, eleganckie, tanie

w centralnym lokalu sprzedaży miejskich stolarzy i tapicerów **J. G. & L. Franka** w Wiedniu I., Krugerstrasse, St. Pöltnerhof. Album mebli z cennikiem za złożeniem 1 50 ct.

☞ **Ostrzega się przed fałszerstwem!** ☜

☞ **Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.** ☜

Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach.

805 a 1—? **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

M. Messing i Spółka

Dom komisowy

dla sprzedaży rzeźnego bydła

wszelkiego rodzaju, 201 1—4

przyjmuje i wykonuje wszelkie odpowiednie zlecenia ku zadowoleniu Szanownych P. T. Komitentów i Wysokiej Szlachty.

Adres dla przesyłki bydła: **Wien, St. Marx.**

Listy i telegramy: **M. Messing, III., Mathäusgasse, Nr. 5.**



Nowo założony magazyn

wyrobów żelaznych, metalowych i nożowniczych

pod firmą

Piotr Chrząstowski

we Lwowie, plac Kapituiny l. (naprzeciw katedry

poleca po cenach możliwie niskich:

Kompletne wyprawy kuchenne,
Wszelkie wyroby nożownicze (angielskie, krajowe i niemieckie),
Samowary rosyjskie (mosiężne, tombakowe i niklowe),
Wyroby z alpaki i chińskiego srebra,
Artykuły dla gospodarstw wiejskich,
Kłódki świątnickie, werthejmowskie i nowe patentowane „bezpieczeństwa",
Wagi i miary metryczne,
Narzędzia i materjały dla rzemiosł,
Artykuły drobiazgowe dla włościan,
Okucia do budowli,
Krzyże i pomniki. 1751 1—2

☞ **Cenniki szczegółowe do dyspozycji.** ☜

Kauczukowy plaster na nagniotki.

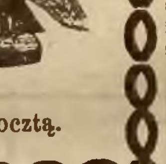
Plaster ten zaleca się jako jedyny w swoim rodzaju środek, który dla swych własności chemicznych zakłada i niweczy choćby najdawniejsze i najboleśniejsze odciski. Używa się go także z niemniejszym skutkiem przeciw brodawkom, zgrubieniom skóry i t. d. 1664 e

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 30 centów.

Główny skład w aptece

pod „srebrnym orłem"

ZYGMUNTA RUCKERA



we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

☞ **Olej (pokost) naftowy** ☜

jest najtańszym i najlepszym

środkiem konserwowania materjałów drzewnych

jak **belek, parkanów, dachów** i t. d. chroni drzewo **od wpływu wilgoci, pruchnienia i grzyba drzewnego,** przez napuszczanie olejem, nadając nadzwyczajną trwałość.

Beczki oryginalne zawartości około 150 klg. wysyłam z mego **składu fabrycznego** we Lwowie, zaś **PP. Budowniczym, przedsiębiorcom i inżynierom** przy odbiorze większej ilości, od 25 beczek począwszy, dostarczam *franco* do każdej stacji kolejowej po cenie wyjątkowej.

Jednocześnie polecam dla właścicieli **młynów, tartaków i wszelkich maszyn parowych i innych**

prawdziwą kaukazką 1649 1—5

Oliwę maszynową „RAGOSINE",

jako najtańszy i najlepszy materjał smarowy, *nadzwyczaj oszczędnie zużywający się* i zimową porą *nie stygnący.*

Przy użyciu tej oliwy, *konserwującej wszelki metal, czyszczenie maszyn jest zupełnie zbędne.*

Na próbę wysyłam chętnie w blaszankach plombowanych po 25 klg. zawartości.

Wyłączny i jedyny skład dla Galicji i Bukowiny, utrzymuje:

LUDWIK WINIARZ we Lwowie, Teatralna 17.

Otrzymawszy na całą Galicję zastępstwo Chemicznej Fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Zawodziu (Górny Szląsk) dawniej **Karola Szarffa i Ski w Wrocławiu**, podajemy do wiadomości P. T. właścicieli ziemskich, rolników i gospodarzy, że dostarczamy na zamówienia wszelkiego rodzaju nawozów sztucznych, oraz mąki kościanej, po cenach fabrycznych bez doliczania jakiejbądź prowizji. 1694 1—11

DOM KOMISOWY

BANKU GALICYJSKIEGO DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

W TARNOWIE.

Wyłączny skład dla całej Galicji

maszyn i narzędzi do uprawy roli

Rud. Sacka



w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. BUBERA Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13. 1749 1—?

Części składowe w zapasie. — Cenniki i opisy gratis i franco.

Zniżenie ceny koksu.

KOKS, KOKS, KOKS.

Najlepszy koks gazowy sprzedajemy po cenie 90 zł. za wagon = 10.000 klgr., loco dworzec Lwów.

1612 1—5 Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

L. 26.204. 1748 1—2

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady nauczyciela pomocniczego do nauk elementarnych w krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach.

Z posadą tą połączona jest płaca roczna w kwocie 500 zł. i pomieszkanie.

Podania, do których należy załączyć świadectwo z egzaminu na nauczyciela szkół ludowych, i metrykę urodzenia, należy wnieść na ręce Dyrekcji krajowych szkół rolniczych w Dublanach do dnia **1. sierpnia 1892.**

We Lwowie, dnia 14. czerwca 1892.

Bieliznę do kąpieli

mianowicie: 1 88 1—?

Ubiory do pływania

dla pań, mężczyzn i dzieci.

Płaszcze, Prześcieradła, Ręczniki tureckie

poleca po najniższych cenach

M. BEYER i SPÓŁKA

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1.



GARNITURY MŁOCARNIANE,

wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, SIKAWKI dla gmin i miast, MĄCZKĘ kościaną c. k. uprzyw. fabryki Margulies a w Jarosławiu

polecają: 1248 a 1—?

J. NEUBERGER i Spółka

we Lwowie, ul. Gródecka l. 26.

Filja fabryki F. Wichterlego w Prościejowie.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE 1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Świechowski.*

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.